Nr 32. Kraków 10 Lutego — Sobota Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miesięczna w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieckiej	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Kośannej w domu pod L. 432; Księgarnie: pp. J. Czech w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 20 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr. Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się na opłatę: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 5 centów, oraz opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G. et Cow.

Kraków 9 lutego.

Mowa tronowa angielska, którą wczoraj podaliśmy w głównych jej ustępach telegrafowanych, nie przynosi nam nic nowego, ani nawet nic takiego, coby nie było już omówionem po wielokrotnie. Ze spraw bowiem zagranicznych trzy wymienia ona kwestye, jako to: traktat handlowy z Francyą, Alabamę i wyspę Don Juan, wszystkie trzy sporne i wszystkie w toku układów będące, lecz wszystkie trzy niebezpieczne dla Anglii, bo zagrażają jej, tam utratą korzyści handlowych, wynikających z przewagi handlu morskiego, tu bądź wojną, bądź takim stanem zerwania wszelkich węzłów przyjaźni, iż następstwem ich może być ze strony Ameryki dopuszczenie wypraw na Kanadę i na wyspy angielskie na morzu Spokojnem u brzegów Ameryki leżące. Ze spraw wewnętrznych, mowa tronowa zajmuje się przedewszystkiem Irlandyą, a o ile wnosić można z treści rozpraw adresowych, także bilem głosowania jawnego.

Otóż jak na teraz, poprzestaniemy na sprawach zewnętrznych, wymienionych w mowie tronowej, a wychodzą one poza zakres dotychczasowej doktryny rządu angielskiego, który pracował lat kilka przedewszystkiem nad polepszeniem bytu mieszkańców, zmniejszeniem ciężarów publicznych, rozwinięciem handlu i przemysłu i podniesieniem dochodów skarbowych, a to unikając wszelkiemi sposoby wdawania się w wojny, a nawet w zatargi. Aż tu naraz zwalają się na niego niebezpieczeństwa, mające służyć za dowód, że są okoliczności nieuniknione, od których nie wyprosi się ani ustępstwami, ani zręcznem wymijaniem zawikłań. Nie same zaś tylko zewnętrzne klęski wiszą nad Anglią, lecz i w łonie jej słychać już wewnętrzne grzmoty wulkaniczne, a nawet dają się dostrzegać kłęby dymu poprzedzające wybuch. Kwestya socyalna i kwestya republikancka coraz widoczniej występują, a nie zażegnano ich i nie przebłagano reformami podatkowemi, ustawami kościelnemi i agraryjnemi, reformą reprezentacyi i głosowaniem tajnem.

Aby się wykupić od wojny z Ameryką, rząd angielski podpisał traktat washingtoński z powodu sprawy koncentrującej się w nazwie kwestyi „Alabamy." Nie będziemy jej jeszcze raz tu rozbierać, sądząc, że jest znaną czytelnikom naszym. Przekonaliśmy się, że inaczej Anglia, inaczej Ameryka tłumaczą sobie ten traktat i atrybucye sądu polubownego. Żądania stawiane przez Amerykę przechodzą zuchwałością wszelkie rachuby, ale nie wszelkie domysły, bo domyśleć się ich można było, i przypomnimy, żeśmy o nich mówili z okazyi wystąpień Buttlera w senacie amerykańskim. Miliardy buttlerowskie były tłem traktatu washingtońskiego, lecz się z niemi nie odzywał minister spraw zagranicznych, szło mu bowiem w owej chwili o to tylko, aby traktat podpisano, a na później zostawił sobie prawo rozciągnięcia go do granic możności. Otóż teraz doszedł on do tego kresu, w którym albo cięciwa pęknie, albo strzała wypadnie. Torysi nie ukuli sobie broni z tego traktatu, aby zwalić Gladstona, bo nie myślą wziąść na siebie ciężaru sytuacyi tak groźnej, ale tylko podmawiają gabinet i parlament do stawienia Ameryce czoła. Jeśli gabinetowi powiedzie się w tym sporze odnieść zwycięstwo, to przyjmą torysi jego dziedzictwo; jeśli nie, wtedy nie na nich spadnie odpowiedzialność. W każdym razie rozprawy adresowe w parlamencie wskazują, że Anglia uczuła, iż ustępować dalej nie jest w stanie i musi przyjąć wszystko, co na nią spadnie. Ustępstwa przeto robione od lat kilku, na nic się nie przydały.

Takież samo położenie istnieje w sprawie sporu o wyspę Don Juan, w którym cesarz Niemiecki jest sędzią polubownym. Obie zaś te sprawy możnaby z sobą połączyć, bo są one wyrazem współzawodnictwa Anglii i Stanów Zjednoczonych na obu oceanach.

Z Francyą rzeczy nie idą pomyślniej. Wszelako nie zagraża tu Anglii wojna, lecz tylko uszczerbek z utraty przywileju, jakiego używała marynarka kupiecka angielska. Już ustawa zgromadzenia narodowego o żegludze nadbrzeżnej nałożyła ze szkodą Anglii podatki na okręty obce; a teraz idzie o zniesienie systemu wolnego handlu a zaprowadzenie ceł protekcyjnych, coby handel angielski o ciężkie przywiodło straty. Zapowiada więc mowa tronowa układy, aby choć przez reformę taryfy cłowej coś niecoś z traktatu uratować.

Mowa tronowa angielska daje nam przeto obraz niepowodzenia pod względem polityki zagranicznej, jakie jest owocem systemu w Anglii dziś panującego, a który polega na uchylaniu się od wszelkiej interwencyi, na ustępowaniu przed każdą groźbą, na zamknięciu się w sprawach czysto domowych. Nic to wszystko niepomogło. Mimo drzwi zatarasowanych, złe wciska się wszystkiemi szparami. Czy Anglia uniknie niebezpieczeństw, jakie jej grożą po kilku latach ciszy i wypoczynku?

Wyczerpują się już wszystkie obelgi, pogróżki i sofizmata, jakiemi naczelny organ liberałów wiedeńskich bez przerwy miota na nasz kraj, twierdząc zawsze, że pragnie ugody, że pragnie, jak się wyraża świeżo, okupić pokój z Galicyą, ale tylko prawdziwy pokój, bo inaczej zachowa cenę nam ofiarowaną w kieszeni.

Mniejsza już o to, że dziwny jest to zaiste sposób zawierania pokoju i przygotowywania ugody rzuceniem obelg i posuwaniem polemiczności aż do zniewag na cały kraj i naród; dziwny sposób zbliżenia i przejednania, kiedy się przypomina ustawicznie, że kraj ten stoi do monarchii na prawie tylko podboju i zaboru, kiedy się wywołuje najboleśniejsze dla nas a nie najchwalebniejsze dla Austryi fakta, że ona jedna z pierwszych sięgnęła po zabór Polski, że ona tym krajem rządziła prawem siły, że żadnych nam swobód przez sto lat nie przyznała, i że do żadnych obowiązków wobec tego nieszczęsnego kraju się nie poczuwała. Gdybyśmy dzisiaj jako Polacy nie poczuwali się bardziej do solidarności i obrony interesów i idei austryackiej, niż ci krzykacze liberalizmu i konstytucyonalizmu wiedeńskiego, gdybyśmy mogli przypuścić, że sprawę austryacką oni tylko reprezentują, tobyśmy na zniewagi, jakie ci spadkobiercy biurokracyi i policyi do wszystkich krzywd zadanych naszemu krajowi dorzucają, odpowiedzieć mogli tylko pogardą.

Ale obóz *N. fr. Presse* to jeszcze nie Austrya, to tylko stronnictwo, które ściągnąwszy na monarchię wszystkie klęski, chce dziś jeszcze zagarnąć władzę bezwzględną wbrew potrzebom czasu, wbrew interesom zbiorowym państwa, na niekorzyść powagi korony, — i chce nas zmusić teroryzmem, abyśmy za tę cenę, którą „w kieszeni trzyma," dopomogli mu do tego dzieła odbudowania fikcyi centralizmu we fikcyi konstytucyonalizmu wiedeńskiego.

To też przemawia *N. fr. Presse* nie jak organ liberalny do kraju żądającego swobód, ale jak prosty siepacz absolutyzmu do niewolnika. Oburza się *N. fr. Presse*, że sejm galicyjski nie chce się „ugiąć" przed dyktowanemi z Wiednia prawami, że domaga się odrębności, bo nie ma tej zdolności „ugięcia się" i pyta: „Cóż to jest ów Sejm galicyjski?.... Gdzież zajdziemy, kiedy ten, który jest tylko dziełem konstytucyi lutowej, nie chce się dziś ugiąć przed Radą państwa, przed konstytucyą?..." Mniejsza o słowo odrębność, które rozmaicie może być tłomaczonem — ale to pewna, że sejm jak i kraj nie chce się ugiąć, chociażby przed powagą *N. fr. Presse*, bo już taka jest polska natura, że nie ugina się łatwo przed kimkolwiek. Ale pytamy się, co za pojęcie wolności, co za pojęcie prawa i swobód mają ci, którzy żądają, aby sejm się uginał, którzy rekryminują wiecznie, że w czasach absolutnych byliśmy rządzeni siłą, nie mieliśmy żadnych praw, którzy przyznane lub wywalczone swobody nazywają darem, łaską z wspaniałomyślności liberałów wiedeńskich płynącą, i którzy ciągle grożą ich odjęciem, powrotem rządów kija? Z po za togi liberalizmu, w jaką się drapuje *Neue fr. Presse*, zawsze jeszcze policyjny wygląda mundur, argumenta jej zawsze są argumentami absolutyzmu z najwstrętniejszych czasów; nie pojmuje ona, że zabór jest hańbą, do której wstyd się odwoływać, że despotyczne rządy bez uwzględnienia praw i potrzeb kraju były anomalią dziejową, że prawa i swobody należą się wszystkim, a zwłaszcza tym, którym tyle krzywd wyrządzono, że prawa i swobody nie są łaskami i darami ale obowiązkami rządu wobec rządzonych. Tych pierwszych nie mając nocyj prawdziwej wolności, po dawnemu szuka *N. fr. Presse* oparcia w prawie zaboru i ogląda się za sprzymierzeńcami despotyzmu, jak biurokracya Metternicha i Bacha, licząc na nienawiści Świętojurców, Żydów i chłopów ciemnotę.

Lecz wszystko to nas nie dziwi, wiemy bowiem, że liberalizm dzisiejszy, zwłaszcza wiedeński, ma tyle pokrewieństwa z despotyzmem. Ale niech nam *N. fr. Presse* nie mówi o tem ożywczem tchnieniu, które wyszedłszy z Wiednia, stworzyło u nas życie, że sejm nasz jest dziełem dobrej woli (*Benevolenz*) rządu centralnego, że wszystko, nawet wzbudzenie życia narodowego, możność postawienia żądań w duchu narodowym, zawdzięczamy Wiedniowi. Z Wiednia przez lat sto płynął i do dziś dnia płynie zgniły powiew, który zatruwał nasze narodowe życie i paraliżował nasze siły. Skutkiem wypadków Austrya musiała przyjąć liberalniejsze instytucye, niż inne państwa, ale to pewna, że pod żadnym z trzech rządów sił organicznych nie utraciliśmy tyle, jak właśnie pod wpływem Wiednia. Jeźli nam zbyt często pozostałości anarchii polskiej zarzucają, to jest i inna anarchia, anarchia austryacka, specyficznie wiedeńska z wszechwładzy biórokratycznego centralizmu wypływająca, która nietylko w stosunkach galicyjskich, ale w sprawach całego państwa pod wpływem stronnictwa *N. fr. Presse* się szerzy.

N. fr. Presse powiada, że nie daje się unosić optymizmowi co do korzystnego rezultatu ugody galicyjskiej, jak długo organa galicyjskie twierdzą, że delegacya nie może zrobić ustępstwa z odpowiedzialnego rządu, bo w tem właśnie sejm galicyjski jest nieugiętym. Co do nas, sądzimy, że nie organa galicyjskie, ale delegacya sama rozstrzyga o możliwości i granicach układów. Ton jednak *Neue fr. Presse* bardziej nas od wszelkiego optymizmu powstrzymywać musi, niż ją organa galicyjskie. Czy bowiem monitorowi wiernokonstytucyjnych nie przypadło zadanie zrzucenia odpowiedzialności za niepowodzenia układów ze stronnictwa, którego broni, na delegacyę, sejm i kraj, który tak ustawicznie znieważa; bo trzeba przecież wobec opinii i wobec korony usprawiedliwić się, w jakiś sposób z tych niepowodzeń ugodnych i osłonić odwrót.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 lutego.

Dziś wreszcie można powiedzieć, że podkomitet ukończył swe czynności na wczorajszem wieczornem posiedzeniu. Jak słychać, elaborat podkomitetu w obecnej swej postaci nie jest pomyślnym dla sprawy galicyjskiej, tak, iż przy najskromniejszych żądaniach obawiać się należy, że kompromis nie przyjdzie do skutku, jeżeli wydział i Izba w zupełności się przychylą do wniosków podkomitetu. Praca podkomitetu ma być nie bardzo świetną co do treści ustępstw, a jeszcze mniej zadawalniającą co do formy i sposobu ich przeprowadzenia.

W łonie delegacyi polskiej panuje niezwykłe umiarkowanie, a prawie żaden z posłów naszych nie uważa rezolucyi za dogmat. Nie ma też żadnego posła, któryby żądał spełnienia wszystkich punków rezolucyi co do joty. Ale między okrojeniem rezolucyi a jej odmówieniem leży jeszcze wielka przepaść polityczna, a znaczne okrojenie równa się prawie odmówieniu. Delegacya polska nadto widocznie znużona długoletnią zmudną walką o prawa krajowe wolałaby ustąpić z rezolucyi, aby już raz zakończyć spory prawnopolityczne, aby Galicya mogła się spokojnej, organicznej oddawać pracy. Delegacyi więc o brak usposobienia pojednawczego nikt posądzić nie może. Lecz — gdzie ofiarują i mało i w formie nieodpowiedniej, prawie niemożebnej,— tam kompromis staje się niepodobnym. Delegacya atoli, której Dr Zyblikiewicz dziś ma zdać sprawę o stanie rzeczy, niepowinna zdaniem naszem zakładać rąk, niepowinna uważać sprawy za już przegraną, dopóki nią nie jest, lecz energiczną postawą wobec rządu i stronnictwa niemieckiego wyjednać to, co jej się zdaje być koniecznem do zawarcia ugody choćby nie bardzo świetnej.

Nie należy się bowiem łudzić — świetnie żadną miarą ugoda nie wypadnie, choćby nawet cofnięto pewne uchwały podkomitetu; ale ze względu na potrzebę załatwienia sprawy galicyjskiej, na potęgę państwa — możnaby ostatecznie zadowolić się mniejszą ceną, a resztę zostawić rozwojowi naturalnemu sił krajowych. Zapadła atoli uchwała w podkomitecie, która prawie niweczy wszelką możność przyjęcia kompromisu. Jeżeli rząd szczerze pragnie ugody, powinien się postarać o cofnięcie tego rodzaju uchwał, stanowiących hamulec dla wszelkiego porozumienia. Uchwała owa nie dotyczy zapewne sprawy wyborczej, skoro — jak nas zapewniają — dotąd i aż do chwili zamknięcia czynności podkomitetu, sprawa galicyjska zupełnie samodzielnie była traktowaną. Podkomitet jej ostatecznie nie połączył z reformą wyborczą. W przyszłym tygodniu ma się zebrać wydział konstytucyjny, dla wysłuchania sprawozdania podkomitetu.

Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej, rząd ma wnieść nowellę, której treść wam podałem w jednym z listów poprzednich.

Berlin 7 lutego.

(!) Jutro zatem z największą pewnością przystąpi sejm pruski do dyskusyi nad słownem i tyle omówionem przedłożeniem rządowem, tyczącem się nadzoru nad szkołami. Rząd jest pewny zwycięztwa. W istocie, według wszystkich możliwych kombinacyj nie ulega wątpliwości, że ustawa ta zostanie przyjętą. Izba liczy 432 członków, zawsze jednak niedostaje kilkunastu posłów. Przypuszczając, że 400 będzie obecnych, potrzeba 201 głosów do prawomocnej uchwały.

Opozycya zaś przeciw ustawie, o szkołach najwięcej liczyć może 170 głosów, a mianowicie 52 posłów z centrum, 19 Polaków, 90 konserwatystów i kilku z innych stronnictw. Trudniejszą będzie miał rząd sprawę w izbie panów, gdzie szanse opozycyi są daleko świetniejsze.

Polacy zasiadający w Izbie panów mają wszyscy zjechać się na posiedzenie. Kto wie jednak, czy i w tym wypadku, jak to już nie raz bywało, nie potrafi sobie wszechwładny kanclerz zjednać pruskich posłów i skłonić ich do głosowania w duchu rządowym. W wielu wypadkach podobny nacisk skutkował i zapewniał rządowi większość. Senatorowie królestwa Pruskiego są dosyć czuli na przymilenia ks. Bismarka, i na jego wezwanie, jakby na skinienie rószczki czarodziejskiej, głosują nieraz wbrew wyznawanym przez siebie zasadom, aby tylko rządowi nie zgotować porażki. Rozumie się, że powyższe słowa nie stosują się do wszystkich członków izby wyższej. Bo nawet w najpomyślniejszym dla rządu przypadku ustawa przejdzie w izbie wyższej małą tylko większością. Wszyscy oczekują mowy ks. Bismarka, który zapewne zechce poprzeć i polecić swój utwór.

Projekt założenia wielkiego portu w Cuxhaven, przyszedł już do skutku. Utworzyła się w tym celu spółka złożona z kapitalistów angielskich i niemieckich. Roboty powierzono towarzystwu inżynierów angielskich.

Przez trzy dni odbywała się w pałacu ks. Radziwiłłów sprzedaż różnych przedmiotów na dochód szpitala katolickiego. W pierwszym dniu przybyli cesarstwo i zakupili najdroższe i najpiękniejsze przedmioty. Cesarzowa kazała sobie przy tej sposobności przedstawić kilku obecnych tam właśnie Polaków.

Wczoraj przyjmował u siebie hr. Karolyi, poseł austryacki, osoby przedstawione u dworu. Zebranie było bardzo liczne i świetne. Bismark, Moltke, całe ciało dyplomatyczne i wiele innych osób było tam obecnych.

Mowa posła Kantaka w sejmie pruskim w sprawie gimnazyum Wągrowieckiego d. 31 stycznia, według zapisków stenograficznych.

Panowie! Nie prowokowałem nowej walki, wyzwany, podejmuję ją.

Mowca poprzedni oświadczył, że w interesie zgody utworzenie konfesyjnego gimnazyum uważa za niewłaściwe, a że starzy ludzie opowiadali mu, jak pięknie zgadzali się, siedząc na tych samych ławkach szkolnych. Otóż, panowie, i za dawniejszych czasów egzystowały w W. Ks. Poznańskiem gimnazya konfesyjne a większa część mieszanych w najnowszych dopiero powstała czasach. I dawniej więc były po części ewangelickie, po części katolickie gimnazya, a jeśli starzy ludzie opowiadali mu, że ci, co razem na ławach konfesyjnych tych gimnazyów zasiadali, tak dobrze zgadzali się a przyjaźnili z sobą, sądzę, że to więcej przeciw niemu, jak za nim przemawia. W każdym razie przekonać się z tego może, że konfesyjne gimnazya nie są przeszkodą przyjaznego z sobą stosunku.

Jeżeli mówca występuje jako zastępca mieszanego okręgu i wszystkich wyznań, toć i ja nim jestem, uznając, że wyznania i ludność w W. Ks. Poznańskiem jest mieszana, a właśnie jako zastępca téj ludności w interesie zgody i równouprawnienia żądam przywrócenia wreszcie tego gimnazyum, i to w tym samym stanie, w jakim znajdowało się gimnazyum trzemeszeńskie, gdy je zniesiono.

Jeżeli daléj mowca poprzedni żąda, by potrzebnych ku temu funduszów na rok ten nie przyzwo-

---

Część literacko-artystyczna.

Z LITERATURY.

„Boje polskie" przez *Bodzantowicza*,

u Żupańskiego w Poznaniu r. 1872.

W znacznej liczbie książek wychodzących, ilość tych, które zachowały charakter literacki, tak pod względem ujęcia przedmiotu, rozwinięcia go i nadania mu pewnego stylu będącego znamieniem twórczych usposobień, zwykle małego dostarcza procentu, w stosunku do innych płodów noszących więcej rzemieślniczą cechę.

O takich kilku świeższej daty utworach dostarczających literackiego kontyngensu, chcielibyśmy pomówić, tem więcej że już się wyraziła o nich opinia dzienników w sposób bardzo pochlebny acz może nie dość umiarkowany temi względami, które przy powitaniu nowego gościa nie każą zapominać o starych znajomych, a raczej że sama nowość, dlatego że jest nowością, nie wyklucza uwagi na niedostatki. Szczególniej w przedmiotach trącających o nasze dzieje, bądź traktowane z ścisłością historyka, bądź w sposób swobodnych ruchów i lekkich malowideł potocznego opowiadacza, niezbędną jest rzeczą dokładność, mająca koniecznie służyć za tło, na którem werwa i fantazya opowiadającego maluje swoje obrazki ze zdarzeń drobiazgowych, indywidualnych, niewchodzących zwykle w ramy wielkiej historyi. Potrzebną jest ta kontrola faktów, aby zapęd legendowej gawędy nie przekraczał granic rzeczywistej prawdy, która sama przez się jest tak piękną i porywającą, że i bez tych narośli nic na wartości i wdzięku nie straci. Przeciwnie zdarzenie, choćby najbardziej interesujące, lecz mylnie podane co do czasu, miejsca i osób, traci wiarogodność; a przynajmniej budzi podejrzenie w czytelniku, że się to urodziło w wyobraźni autora a nigdy w rzeczywistości nie zaszło.

Ogólne te uwagi znajdą bliższe zastosowanie, gdy się pilniej rozpatrzymy w nowym utworze p. Bodzantowicza, noszącym tytuł: *Boje polskie*, a wydanym u Żupańskiego w Poznaniu.

Znany z kilku powieści autor dobrze się już zalecił czytającej publiczności. Oceniła w nim ona serce szczeropolskie i sympatyczną wyobraźnię umiejącą wyprowadzić na scenę rodzime postacie i charaktery przyciągające ku sobie temi pięknemi i wzniosłemi stronami, których nie trzeba było idealizować, gdy się spotykały w rzeczywistości. Już to jedno, że autor unikał brzydot moralnych i tych scen, gdzie nędza i upadki natury człowieczej rozmazywane bywają z całą lubością, stawia go w rzędzie tych pisarzy, co ducha narodowego najlepiej czują i pojmują. Śród bowiem powszechnego rozkładu i negacyi oni jedni afirmują te główne warunki bytu, obok których wszelkie inne kwestye przypominają pomięszanie języków przy budowie Babelu. Tej samej natury i dążnosci są i najświeższe *Boje polskie*.

Ukazać męztwo Polaków w blasku chrześciańskiego bohaterstwa, podnieść je nawet nad rycerstwo zachodu, stało się zadaniem autora w obszernej przedmowie, będącej niejako streszczeniem orężnych dziejów naszych. Rzecz godna uwagi, że męztwo to najbardziej występowało w walkach na nierówne siły; a siły nasze zawsze prawie mniejsze były liczebnie od sił wrogów najeźdców; jak i to pewna, że wojny toczone przez Polaków miały w ogóle charakter wojen odpornych, rzadko zaczepnych, co było skutkiem tej miękkiej słowiańskiej bierności, co raz zdobywszy się na inicyatywę pod Chrobrym, który mieczem zakreślił a słupami oznaczył granice, dzięki łakomym sąsiadom nigdy nie dającym spokoju, Polska zorganizowała się w państwo, aby w końcu takowe runęło, skutkiem pierworodnego grzechu bierności.

Autor w obszernym wstępie przechodząc koleją różne wojny, zrobił skok za prędki między konfederacyą Barską a powstaniem Kościuszki, chociaż między jednem a drugiem była kampania w r. 1792 pod wodzą księcia Józefa, mająca dwa piękne dnie pod Zieleńcami i Dubienką.

Właściwym przedmiotem książki są opowiadania wojenne i przygody obozowe z czasów Księstwa Warszawskiego i listopadowego powstania.

Płynna i utrzymująca uwagę dykcya ma urok dobrze napisanego romansu, tem wyższa od ostatniego, że opowiadane zdarzenia i przygody noszą cechę rzeczywistości, tem piękniejszej, iż wieje z niej ciepło dzielnych serc gotowych do wielkich poświęceń i bijących miłością ojczyzny. Znać na każdym kroku, że w tych rycerzach nie wygasła wielka tradycya przodków. Wyborną też uwagą zamyka autor swoją książkę, gdy mówi: „Ucieczka z placu boju rzeczą niepraktykowaną. Francuz żołnierza zhańbionego tym czynem nazywa *un fuyard*, Niemiec *Flüchtling*; nasz język tak bogaty w wysłowienia nie posiada tego wyrazu, a to dla naturalnej przyczyny, że czyny nie wywoływały potrzeby. Życzyć należy, aby ta próżnia jak najdłużej pozostała w słowniku polskim. Pokolenie, co będzie zmuszone szukać tego wyrazu, zapomni orężnej sławy ojców swoich." Czuć w słowach tych to szlachetne zarumienienie się na samo przypuszczenie, że wyraz *uciekinier* może się kiedykolwiek obić o nasze uszy.

Cała ta książka mając na celu podniesienie męstwa polskiego, jest jakby zaklęciem w imie narodowych świętości, aby ten przymiot rycerskiego ducha uchować od zagłady, i z nim raczej w grób się położyć niż żyć z tem piętnem hańby. Wzniosłe to uczucie mówi na każdej karcie, i ono to utrzymuje książkę na wysokości interesu, przysłaniając te niedokładności, jakie się znaleźć w niej mogą.

Daruje zatem autor, że w niej wytkniemy pomyłki co do dat, miejsc, osób. Kto znał drażliwość starych naszych wiarusów, gdy się spotkali z jaką niedokładną relacyą przygód wojennych, nawet w powieści niemającej nigdy pretensyi do ścisłości historycznej, ten pojmie potrzebę sprostowania mylnie podanych faktów, tem więcej, jeźli już o takowe toczyły się długie polemiki w pismach starych wojskowych.

I tak: na pierwszych kartkach, gdzie autor mówi o spotkaniu się dywizyonu Drzewieckiego z węgierskiemi huzarami, w początku kampanii 1809 jeszcze przed bitwą Raszyńską, żadną miarą szarży tej nie mógł wykonać „szósty pułk ułanów Adama Potockiego," ten bowiem dopiero za wejściem Rożnieckiego do Galicyi zaczął się formować we Lwowie, kiedy się już kampania kończyła, a nie był on „szóstym" lecz jedenastym.

We wstępie zamieszał autor zdobycie wąwozu Samossiery. Zdobycie to, będące pomnikiem sławy polskiego męstwa, wywołało przed kilkunastu laty żwawą polemikę między historykiem Thiersem a półkownikiem Niegolewskim, jednym z bohaterów tej akcyi, co znowu dało pohop jenerałowi Załuskiemu, że podniósł tę kwestyę, którą dokładnie wyświecili inni żyjący wtedy oficerowie sławnego pułku gwardyi lekkokonnej jak Mikułowski, Tedwin, Dobiecki i inni. Mógł się był autor powołać na świadectwo tych dzielnych, i nie potrzebowalibyśmy robić tu sprostowań, że Napoleon nie rzucił całego pułku na obwarowany wąwóz, tylko trzeci szwadron będący przy nim na grangardzie, że szwoleżery nie mogli wywijać chorągiewkami, bo jeszcze lanc nie mieli tylko pałasze, potem, że Kozietulski mając u podnóża góry zabitego konia, nie mógł się na szczycie jej znaleźć na „białym koniu." Co do młodego Wilczka, którego dzielność przy zdobyciu wąwozu miała tak uderzyć w oczy Napoleona, że się nim zainteresował, rzecz ma się inaczej. Nie w wąwozie lecz pod murami Madrytu, gdzie Wilczek zdobył dwie armaty i przypadł do jenerała Krasińskiego prosząc, żeby mu dał pomoc do zabrania takowych, zapytał Cesarz, czego chce ten młody żołnierz, a gdy mu jenerał czyn jego opowiedział, dekorował go natychmiast. Był to ten sam Wilczek, który później w Warszawie życie sobie odjął, nie mogąc znieść tych obelg i poniżeń, jakich doznawali od W. księcia Konstantego dawni oficerowie napoleońscy. Na innem miejscu opowiadając autor kampanię 1813 r., mylnie podaje, jakoby w parę dni po bitwie pod Lipskiem napadnięty przez kozaków Napoleon szukał schronienia w czworoboku szefa batalionu Skrzyneckiego. Wypadek ten bowiem zdarzył się później na ziemi francuskiej w bitwie pod *Arcis sur Auube*. Natomiast mówiąc o powyższej bitwie, każe szwadronowi szwoleżerów polskich zasłaniać Napoleona. Pułkiem Krakusów nie dowodził wtedy Kazimierz lecz Aleksander Oborski.

Wracając do rejterady z pod Lipska, gdy niedobitki wojska polskiego stanęły pod Schlichtern, miał do nich znaną przemowę Cesarz, wtedyto wyrzucając Polakom, że nie powstali wszystkiemi siłami, przerwał mu energicznie młody oficer Skrzynecki: Bylibyśmy powstali jak jeden, ale nie dopuszczono nas do tego.

Piękne te momenta w życiu wojska polskiego zasługują, aby o nich wspominać z tą dokładnością, która obok siebie fikcyj nie znosi.

W jednym jeszcze punkcie, pomijając inne, wypada zrobić niejakie sprostowanie. W ustępie opisującem bitwę pod Możajskiem, gdy mowa o sławnem zdobyciu reduty rosyjskiej przez kirasyerów Małachowskiego, autor powiada: „że Małachowski awansował wtedy na jenerała, a kirasyerami dowodził gros-major Dziekoński, i że tenże pierwszy wpadł z koniem do tej reduty. Rzecz się tak ma: Małachowski jeszcze nie awansował wtedy na jenerała i ciągle dowodził pułkiem swoich kirasyerów, jak to sam w swoich pamiętnikach opowiada w tych słowach: „Maszerowaliśmy do środkowej „bateryi i byliśmy od niej na jakie 300 kroków,

lono, będę miał zaszczyt poniżéj jeszcze wykazać panom, co to znaczy: nie przyzwalać funduszów na rok bieżący. Ależ powiada, że głównym powodem dlań nie tyle sprawa konfesyjna jak sprawa budżetowa. Jeżeli tak jest, sądzę, że ze sprawą budżetową łatwo się uporamy. Fundusz żądany jest właściwie funduszem trzemeszeńskim. Gdy zniesiono gimnazyum w Trzemesznie, przeniesiono dotyczące jego fundusze wespół z pewną liczbą nauczycieli do gimnazyum Sw. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Do gimnazyum tego uczęszcza tak znaczna liczba uczni, że pomnożenie to nauczycieli stało się koniecznem i niezmiennem. Funduszem wszakże zawiadywano przy gimnazyum poznańskiem jako odrębnym funduszem, a przeniesionych nauczycieli wymieniano z osobna jako nauczycieli zniesionego gimnazyum trzemeszeńskiego. Otóż teraz z tego odrębnie zawiadywanego funduszu gimnazyum trzemeszeńskiego, za którego zniesienie ma nastąpić kompensacya, biorą fundusz na nowe gimnazyum które właśnie ma kompensatę tę stanowić. Samo przez się rozumie się, że skoro dla wielkiéj liczby uczni nie można zmniejszyć liczby nauczycieli przy gimnazyum Sw. Maryi Magdaleny w Poznaniu, trzeba zwrócić takowemu pieniądze mające być zabrane a dlań konieczne. Jak widzicie, panowie, sprawa budżetowa nader jasna, gdyby fundusze potrzebne pozostawiono, a nowemu gimnazyum takowe zkądinąd przeznaczono, rzecz sama w niczemby się nie zmieniła.

Wreszcie powiedział szanowny mowca, że dziś w innem zupełnie znajdujemy się położeniu, aniżeli gdy dawne zapadały uchwały. Utrzymuje, że dawniéj chodziło tylko o przywrócenie gimnazyum trzemeszeńskiego, a teraz mamy na raz przed sobą dwa gimnazya: progimnazyum w Trzemesznie, i nowe w Wągrowcu. W tym ostatnim punkcie ma pewną racyę, ależ różnica jest ta: w Trzemesznie zniesiono katolickie gimnazyum z polskim językiem wykładowym, dziś macie tam progimnazyum mieszane z niemieckim językiem wykładowym. Nie chcę tu robić rządowi zarzutu, owszem pragnę, by jak najprędzéj całkowite w Trzemesznie urządzono gimnazyum, a jeżeli już inaczéj być nie może, to choćby nawet mieszane z niemieckim językiem. A to z powodu, że zadosyć już strat miasto to poniosło w następstwie zniesienia gimnazyum, i takowe przywrócić mu przynależy się; ależ tego panowie nie zaprzeczycie, że gimnazyum mieszane z niemieckim językiem wykładowym nie może być kompensatą za katolickie z polskim językiem. Niechże więc Trzemeszno ma swe gimnazyum, ale by to miało jakokolwiek wpływać na sprawę Wągrówca, temu przeczę. A ponieważ szanowny mówca poprzedni wezwał was do odmówienia funduszów dla Wągrówca, widzę się zniewolonym, na podstawie faktów sprawę tę rozjaśnić. (Niepokój!)

Nie będę wam przedstawiał materyałów statystycznych i narodowych, wszakże jeżeli żądacie, jestem w nie opatrzony, na teraz ograniczę się na faktach, a i te mógłbym pominąć, gdybym nie znajdował się wobec nowego składu izby poselskiéj. Gdyby znajdowali się tu tylko członkowie, którzy tak często byli obecni przebiegowi nieszczęsnéj téj sprawy, od dziesięciu lat już przed sejmem wytaczanéj, którzy zawsze mnie w niéj wspierali a do zwycięstwa sprawiedliwéj sprawy się przyczyniali, nie traciłbym ani słowa, bo byłbym swego pewien. Ponieważ jednak wielu między nami znajduje się nowych członków, winienem im dać krótkie przedstawienie rzeczy.

Gimnazyum trzemeszeńskie zamknięto w roku 1863 i to z politycznych względów. W grudniu tegoż roku postawiłem wniosek, by je na nowo otworzono.

Komisya szkolna nietylko wniosek ten przyjęła, ale zaostrzyła go dodaniem motywów, w których wypowiedziała: zamknięcie było nie usprawiedliwione, otworzeniu nic nie stoi na zawadzie, wzywa się królewski rząd jak najprędzéj takowe otworzyć. Odpowiedzią rządu na uchwałę tę było zupełne zniesienie gimnazyum! W roku 1865 postawiłem wniosek:

„Zważywszy, że rząd królewski, zanim rozporządził zniesienie gimnazyum trzemeszeńskiego, nie postarał się o to, by notorycznemu brakowi zakładów naukowych tego rodzaju w W. Ks. Poznańskiem zaradzić a nową tę stratę bezzwłocznie wynagrodzić,

wezwać królewskie ministerstwo oświecenia:

by przez zniesienie gimnazyum trzemeszeńskiego pomnożonemu jeszcze w W. Ks. Poznańskiem niedostatkowi odpowiednich potrzebom ludności tego rodzaju wyższych zakładów naukowych jak najspieszniéj zaradziło.

Wniosek ten oddano komisyi szkolnéj. Ta przyjęła go jednogłośnie i zdała zeń sprawę sejmowi. Broniąc sprawozdania tego, by nie było żadnéj wątpliwości co do znaczenia i doniosłości mego wniosku, oświadczyłem tu w Izbie: „Gimnazyum w Trzemesznie było katolickie z polskim językiem wykładowym, takich właśnie brak nam, i dla tego wyrażenie tego rodzaju zakładów naukowych w wniosku z samowiedzą pozostawionem zostało.“ Aby i najmniejsza nie powstała wątpliwość, dodam raz jeszcze: mówimy tu o tego rodzaju wyższych zakładach naukowych to jest katolickich, z polskim językiem wykładowym. A sprawiedliwość méj sprawy dodała mi otuchy, że ośmieliłem się w méj mowie wprost wypowiedzieć: „spodziewam się tym razem mieć nietylko wielką większość za sobą, ale mam nadzieję, że dziś jednomyślne wasze znajdę poparcie.“ I otóż panowie nadzieja moja nie zawiodła mnie, Izba po poprzedniem tem mojem objaśnieniu doniosłości mego wniosku w rzeczy saméj jednogłośnie go przyjęła. Co taka jednomyślność w téj Izbie i wobec takiego wniosku ma za znaczenie, nad tem panowie i słowa nie tracę.

W r. 1866 postawiłem wniosek już wprost i wyraźnie:

„Królewskie ministerstwo oświecenia raz jeszcze zawezwać, by jak najspiesniej zaradziło naglącym potrzebom ludności katolickiej W. Ks. Poznańskiego utworzeniem wyższych zakładów naukowych potrzebom tym odpowiednich, przedewszystkiem utworzeniem katolickiego gimnazyum w obwodzie regencyjnym bydgoskim.“

Panowie! wniosek ten postawiłem przy pierwszych obradach nad budżetem, rząd nie miał nic przeciwko niemu, z grona tej izby i jeden przeciw niemu nie podniósł się głos — przyjęto go przy pierwszych obradach, przyjęto powtórnie przy ostatecznych obradach.

W r. 1868 nie ja stawiałem wniosek, ale komisarze sejmowi do obrad nad budżetem podnieśli mój wniosek, i komisarze ci — zastępcy wszystkich frakcyi — jednomyślnie postawili wniosek jak następuje:

„Zważywszy, że rząd królewski zawsze przyznawał a reprezentacya krajowa kilkakrotnie i usilnie popierała potrzeby szkolne W. Ks. Poznańskiego, wezwać raz jeszcze królewskie ministerstwo spraw duchownych, szkolnych i medycznych, by wnioskowi przez izbę poselską w ostatniej sesyi przyjętemu

— tu następuje przeszłoroczny wniosek mówiący o „potrzebach katolickiej ludności“ i „utworzeniu katolickiego gimnazyum w obwodzie rejencyjnym bydgoskim“ — zadość uczyniło.“

Tym razem rzecz nie poszła tak gładko. Poseł Lesse wezwał izbę do odrzucenia wniosku a poseł Hennig postawił wprost odmienny:

Wezwać królewski rząd, by naglącym potrzebom ludności polskiej w prowincyi poznańskiej utworzeniem mięszanego gimnazyum z równoległemi niższemi klasami polskiemi w obwodzie rejencyjnym bydgoskim zadosyć uczynił.

Jak widzicie, panowie, wniosek nader nam przychylny co do polskiego języka i t. d., różnica tylko zachodziła co do katolickiego lub mięszanego charakteru. Mimo to izba poselska przyjęła przy pierwszych obradach katolickie gimnazyum. Panowie ci nie odstraszeni tem, powtórzyli wniosek swój przy obradach ostatecznych — podpisali go wówczas pp. Hennig, Lesse, Krieger i Witt. — Tym razem głosowano wprost nad ich wnioskiem, odrzucono go, a izba na nowo przyjęła wniosek swych komisarzy.

Ale nie na tem jeszcze koniec w tej sprawie. W r. 1869 było rzeczą pewną: gimnazyum miało być utworzonem — chodziło o język wykładowy. Wtedy postawiłem wniosek o polskie klasy; poseł Hoverbeck postawił poprawkę: polskie i niemieckie klasy równoległe. Poseł Lesse nie protestował przeciwko polskiemu językowi, natomiast wniósł o dodatek tak do mego jak do posła Heverbecka wniosku, ażeby „od gimnazyum jako charakteru katolickiego odstąpić.“ Dwa razy głosowano nad dodatkiem tym, dwa razy odrzucono go.

Sądzę Panowie, że po wszystkich tych zajściach byliby Panowie ci mogli wreszcie wstrzymać się od tego, by sprawę tylu wyraźnemi uchwałami izby stanowczo zdecydowaną zawsze i zawsze znowu poruszać i w wątpliwość podawać. Mam wszelkie uszanowanie dla zasad, ależ raz każda rzecz koniec mieć musi; *est modus in rebus, sunt certi denique fines rerum.*—

A tu i o zasadę nawet nie chodzi. Czyż sądzicie, że partya postępowców, o której wiadomo, że uporczywiej często niż potrzeba i jest korzystnem, trzyma się swych zasad, byłoby głosowało za tem katolickiem gimnazyum, gdyby wniosek ten był czysto zasadniczym? Tu chodzi o wynagrodzenie krzywdy wyrządzonej zniesieniem gimnazyum przeciw woli i wyraźnej uchwale tej izby. Bezprawnie je zniesiono; przywróconem być winno i to w tym rodzaju, w jakim istniało. Takiem tylko być może zadośćuczynienie za krzywdę.

Zasady wasze gdzieindziej możecie wywalczać; nieraz już składaliście je w rezolucyach i zadość jeszcze ku temu będziecie mieli sposobności przy prawie o wychowaniu, o dotacyi szkół i t. p. Nikt i nic zgoła wam tam na zawadzie nie stoi, ależ i wy nie stawajcie tu na zawadzie możności wynagrodzenia i zadośćuczynienia za krzywdę nam wyrządzoną.

Zresztą zdaje mi się panowie, że już sama konsekwencya i godność tej izby wymagają, by wniosku przez dziesięć lat popieranego, powtarzanego a nawet jednogłośnie przyjmowanego, na nowo w wątpliwość nie podawano, albowiem odrzucenie pozycyi etatowej na rok bieżący niczem nie jest innem jak zakwestyonowaniem całej sprawy, szanowny mówca poprzedni! Stany powiatowe wągrowieckie ofiarowały 20.000 tal. na ludowę właśnie katolickiego gimnazyum, prywatna osoba w mieście ofiarowała 10 000 na fundacyę z takiem połączoną gimnazyum.

Miasto Wągrowiec z swej strony od r. 1851 o gimnazyum się stara — zatem od lat 20 z zmiennym nieraz skutkiem swych zabiegów, dla których niejedną poniosło ofiarę. Dla gimnazyum tego ofiarowało plac kilku mórg, 6000 talarów gotówką nauczycielom miejskim podwyższyło pensyą na wyprowadzenie się z dotychczasowych mieszkań, a tymczasowe lokale na klasy gimnazyalne ma w pogotowiu. Czyż wszystko to ma być na nic, i w ten sposób zechcecie uszkodzić interes ludności, miasta i powiatu. Nie sądzę panowie by to było zamiarem waszym.

Jak widzicie nie wdawałem się w wielką mowę. (*Śmiech*). Przytoczyłem wam tylko fakta, rok po roku, i to w krótkości. (*Śmiech*.)

Ależ na zakończenie to jeszcze przytoczyć wam muszę: jeżeli w sprawie tej zechcecie się cofnąć, nie pojmuję, jak kiedykolwiek od rządu uwzględnienia waszych rezolucyi domagać się możecie. Zaprawdę, żadnej rząd wykonać nie ma powodu, boć nigdy pewnym być nie może, azali nie namyślicie się inaczej, a namyślicie się po latach jeszcze 9 i 10, i mimo jednomyślnych uchwał. Sądzę Panowie, że przystąpieniem do wniosku kolegi Witta dalibyście policzek nam, tak katolickiej jak polskiej ludności W. Ks. Poznańskiego — ale i dla samej tej izby byłoby to policzkiem. (*Brawo*).

Minister sprawiedliwości mianował Eugeniusza Szadkowskiego notaryuszem w Zaleszczykach.

Wiedeń 8 lutego. *Reichsraths-Corr.* podaje sprawozdanie wydziału skarbowego z przedłożonego przez rząd głównego zamknięcia rachunków z budżetu na r. 1870. Wydział skarbowy zbadał dokładnie przedłożenie wspomniane, był jednak zdania, że zbadanie właściwe co do cyfr buchalteryczne, jest rzeczą najwyższej Izby obrachunkowej, Rada państwa zaś obowiązaną jest tylko zbadać zamknięcie rachunków ze stanowiska polityczno administracyjnego, mianowicie, czy przepisy ustawy skarbowej zostały dokładnie wykonane, czy nie przekroczono pozwolonych kredytów, czy, jeżeli przekroczono, można ten krok uznać za usprawiedliwiony, nakoniec, czy użycie kredytów odpowiadało celowi.

Co się tyczy rozchodu, to w pięciu rozdziałach w żadnym tytule nie przekroczono przepisów ustawy skarbowej. W innych rozdziałach zaszły przekroczenia, które atoli pokryte zostały z oszczędności z innych rozdziałów, prócz rozdziału „kontro'a rachunkowa“ i „etat emerytur“. Pomimo jednak przekroczeń pokazał się w rezultacie mniejszy o 8,106,580 zł. rozchód, niż był preliminowany włącznie ze wszystkiemi kredytami dodatkowemi. Z oszczędności tej wypada 3,289,850 zł. na administracyę rządową, reszta na subwencyę, dług państwa i sprawy wspólne. Co się tyczy dochodu, to wszystkie ważniejsze źródła dochodowe z wyjątkiem telegrafów i stadnin rządowych, wykazują znacznie większą sumę, wzrost zaś dochodu z podatków stałych i niestałych, oraz z przedmiotów mających monopol przeszedł wszelkie oczekiwania.

Ponieważ tedy w porównaniu z preliminarzem budżetu (rozumie się łącznie z pozwolonemi kredytami dodatkowemi) okazał się rozchód mniejszy . . . . o 8,106,580 zł. 44 c.
a dochód większy . . . . o 38,425,412 „ 89 „
w ogóle więc rezultat . o 46,532,033 zł. 33 c.
był pomyślniejszy, niż się spodziewać można było z preliminarza budżetu.

Błędnieby atoli sądzono, gdyby nadwyżkę z r 1870 uważano za rzeczywistą oszczędność, tj. że majątek państwa o tę kwotę się zwiększył. Chcąc prawdziwy mieć obraz stanu rzeczy, należy z dochodów wyłączyć wszystkie te pozycye, które pochodzą ze sprzedaży akcyj państwa, które przeto pociągnęły za sobą zmniejszenie majątku państwa w ogólnej sumie . . . . . . 33,385,049 zł.
Odciągnąwszy tę kwotę od ogólnej sumy dochodu . . . . 335,570,518 zł.
pozostanie dochód rzeczywisty . 322,185,469 zł.

Porównywając teraz ten rzeczywisty dochód z ogólnym rozchodem, należy także z tego ostatniego wydzielić kwotę, która jest rzeczywistem, bez znacznej straty zrealizować się dającem zwiększeniem majątku państwa. Tutaj należy zaliczka zwrotna w akcyach, dana w tym roku kolejom żelaznym w kwocie . . . . 4,705,600 zł.
Odciągnąwszy tę kwotę od ogólnej sumy rozchodu . . . . 332,332,653 zł.
okaże się rozchód . . . . . . 327,627,053 zł.
W porównaniu z dochodem . . 322,185,469 zł.
wykaże się niedobór . . . . . 5,441,584 zł.

Lecz niedobór ten pokrytym zostanie przez subwencye dane kolejom żelaznym jako zaliczki gwarantowane w sumie 5,603.568 zł., które choćby w części za kilka lat państwu zwrócone zostaną. Rezultat ten zaś jest tem pomyślniejszy, jeżeli się zauważy, że w skutek wypadków wojennych w r. 1870 zezwolono na sprawy wspólne kredyt dodatkowy w sumie 13,801.032 zł. przez co rozchód na wojsko w tym roku niezwykłej dosięgnął wysokości.

Pomyślny ten wynik z r. 1870 jest przedewszystkiem skutkiem zwiększonego dobrobytu i nader wielkiego rozwoju w każdym kierunku przemysłu, znacznie jednak przyczyniła się obrana przez Radę państwa polityka rozsądnej oszczędności i utrzymanie zasady, aby w zwykłym biegu rzeczy unikać kredytu na pokrycie wydatków państwa.

Wydział skarbowy wnosi przeto: Zatwierdza się zamknięcie rachunków z budżetu na rok 1870 królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych i udziela się rządowi odnośne absolutoryum w drodze konstytucyjnej.

— Wczoraj wydział skarbowy załatwił budżet ministerstwa obrony krajowej sprawozdawca Dr Demel był za wykreśleniem pozycyi 192,506 zł. na sprawienie odzieży i broni dla 8 szwadronów kawaleryi, oraz pozycyi 408,361 zł. na zakupno amunicyi dla piechoty i jazdy obrony krajowej. Dr. Giskra wniósł, aby na pierwszą pozycyę zezwolić 192.500 zł., Dr. Wickhoff, aby na drugą zezwolić 200,000 zł. Oba te wnioski zostały przyjęte.

Włochy.

Garibaldi zrozumiawszy, że był tylko narzędziem w rękach politycznych przywódzców, pragnie stać się naczelnikiem stronnictwa i w tym celu ogłasza plan swój w *Movimento* genueńskim z d. 27 stycznia, w którym zlać chce racyonalizm z socyalizmem:

Projekt kongresu. Na próbę ogłaszamy poniższy projekt jenerała Garibaldego. Projekt ten przesłany nam został przez osoby zaszczytnie znane z swych zdrowych zasad demokratycznych, wzywają one wszystkie towarzystwa wolne, aby przesłały podpisanym swoje przystąpienie.

Projekt. Teraźniejszość na nieszczęście narodu należy do monarchii, do księży i do przywileju. Aby lepszą osiągnąć przyszłość, proponuję następny środek praktyczny:

1) Połączenie w jedno tytułem ogniska kierowniczego wszystkich istniejących towarzystw dążących do moralnego i materyalnego ulepszenia rodziny włoskiej, mnogość bowiem towarzystw jest największą przeszkodą postępu. Dla czego nie połączyć w jedną wiązankę wolnych mularzy stowarzyszeń robotniczych, demokratycznych, racyonalistycznych, wzajemnych wsparć itd., których dążność skierowaną jest ku dobremu.

Kongres robotników odbył się z natchnienia Mazziniego. Kongres wolnych mularzy zaproponował Campanella, kongres demokratyczny Coretti, kongres racyonalistyczny Stefanchi.

Czyż ulepszenie ludzkości nie jest celem wszystkich towarzystw? Na co osobnych programów?

2) Ponieważ wszyscy przywiązani jesteśmy do rządu klas uczciwych (rządu republikańskiego) i nie możemy obecnie wprowadzić w ruch systemu, mniemam, że moglibyśmy odroczyć do lepszych czasów szerszy rozwój kwestyi politycznej.

3) Należy zostawić towarzystwom autonomię, chociaż będą zespolone lub sfederowane ze wspólnem ogniskiem.

4) Traktować następnie na przyszłym kongresie kwestye racyonalne i społeczne, których załatwienie da się przeprowadzić.

5) Zapewnić kongresowi poparcie znacznej większości stowarzyszeń włoskich, i przyjąć towarzystwa zagraniczne ożywione temi samemi zasadami.

Garibaldi.

Anglia.

Znachodzimy w dziennikach belgijskich następujący pogląd na ruch socyalny w Anglii przez konserwatystę umiarkowanego:

Za kilka dni — mówi autor uwag — będzie otwarcie izb, i zobaczymy znów rysujące się jaśniej pomieszane różnice stronnictw. W przeciągu kilku tygodni opozycya uczyniła wielkie postępy i już nie zachodzi pytanie, czy ministeryum odpowiada potrzebom kraju, lecz czy jest rzeczą możebną zastąpić go innem, silniejszem. Na dopełnienie nieszczęścia sprawa amerykańsko-angielska zdyskredytowała zupełnie politykę zagraniczną w chwili, kiedy polityka jego wewnętrzna jest wystawioną na silne pociski różnorodnych stronnictw dawnej większości parlamentarnej. Torysy rachują, że alians p. Gladstona z radykalistami sprowadzi upadek ministeryum. Z powodu mityngu socyalistów w Dirmingham, gdzie przyjęto rezolucye wymierzone przeciwko całemu systemowi i wszystkim zasadniczym instytucyom w Brytanii, *Standard* przypomina naczelnikowi gabinetu ostateczny koniec, jaki czeka tych, którzy zaprzedają duszę djabłu dla okupienia dóbr ziemskich. Porównanie jest może w złym guście, ale zaprzeczyć się nie da, że analogia dziennika torysowskiego między Gladstonem a średniowiecznymi czarownikami nie jest pozbawioną ziarna prawdy, zwłaszcza, że demokracya dzisiejsza każe opłacać swoje usługi tak drogo, jak książęta ciemności. W naszych czasach dążności mas przybrały charakter tak groźny dla porządku społecznego, ze żaden mąż stanu, cokolwiek przywiązany do tradycyi i interesów starej społeczności, nie może sumiennie dać się unieść demokracyi w jej poszukiwaniu nowego świata. Demokracya musi obalić polityków, którzy jej dopomagają do przeprowadzenia programu *tabula rasa* społecznego, za całą nagrodę udziela ona tylko obietnicy swoim sprzymierzeńcom podobnej, jaką uczynił Polifem Ulisesowi: „Ciebie pożrę na końcu.“

Niepodobna niewidzieć, że kryzys społeczna jest nieuchronną, i że będzie groźniejszą od wszystkich poprzednich. Podwaliny budynku politycznego są zachwiane, i częściowe reparacye nie powstrzymają długo jego runięcia. Polityka bierna z godłem *laissez faire*, jaką się długo kierowano wobec prądów socyalistycznych, przynosi już owoce. Mężówie stanu angielscy przypatrywali się obojętnie rozwojowi nieznanych sił demokracyi, nie starając się niemi kierować. Ich uwaga zwróconą była jedynie na kombinacye strategiczne parlamentaryzmu; co się zaś tyczy ludu, starali się oni tylko wyzyskać jego niechęci na korzyść swego stronnictwa. Z tego pochodzi, że masy straciły poszanowanie i przywiązanie do konstytucyi. Mówiono wiele o wykształceniu i umoralnianiu mas, ale życie zepsuje to wszystko, co zbuduje szkoła. Wyrobnicy nauczyli się wiele rzeczy, o których nie wiedzieli przedtem, ale te wiadomości obracają najpierw przeciw swoim chlebodawcom. Warstwa robotników pracując i żyjąc bandami, przejęła się instynktami zwierzęcych trzód, idąc ślepo za zręcznymi przywódzcami podniecającymi ich nienawiści przeciw społeczeństwu. Nie ma moralnego węzła pomiędzy chlebodawcami a robotnikami; ci nie ufają swym panom, a tamci nie starają się wcale rozwiać tej nieufności.

Zasady ekonomii społecznej nie istnieją dla robotników. Daremnieby ich żądaniom przeciwstawiano teoryi Malthusa, Smita lub Milla, nigdy nie dadzą się przekonać o niezgodności ich pretensyj z prawami produkcyi. Nie zechcą zrozumieć, że ciągłe zmniejszenia godzin ich pracy a podnoszenie płacy sprowadza zubożenie całego świata. Wiedzą tylko jedno, że mogą powiększać swoje dochody przez koalicye, zmowy i teroryzm. Nie rachują na sprawiedliwość wyższych warstw: czyliż wszystkie korzystne rezultata nie były wymuszone materyalnym naciskiem? System zmowy miasto osłabiać się, wzrasta po każdem ustępstwie. Policyanci w Newcastle i urzędnicy telegrafu poszli już za przykładem robotników. Po raz pierwszy w historyi Anglii masy doszły do świadomości swej siły, nie omieszkają one skorzystać na polu politycznem z tego poczucia, jakie im dały zmowy. To też demonstracye polityczne przybierają coraz groźniejszy charakter. Sami już prawodawcy nieraz ustąpili przed naciskiem intymidacyi ulicznej; ustawy

---

„kiedy przypada do mnie jenerał francuski, służbę „adjutanta przy Cesarzu pełniący i woła: *Colonel*, „*au nom de l'Empereur chargez à l'instant*“ — od„powiedziałem: *Vive l'Empereur! en avant!* i w mgnieniu oka baterya okryta była żołnierzem mo„im. Rowy, które ją opasywały, nie były żadną za„wadą; koń zdawał się dzielić zapał jeźdźca. Ko„nia miałem sprowadzonego z Anglii 17 miary, ten „w największym impecie przeskoczył ze mną rów „i stanąłem pierwszy i sam jeden na środku ba„teryi; Ancuta wachmistrz mając także tęgiego „konia tuż za mną nadbiegł... Tymczasem drugą „stroną bateryi Jenerał Saski Tielmann, z dwoma „regimentami saskiemi wchodzą na tę samą bate„ryę, gdym się z wachmistrzem ujrzał pośród nie„przyjaciela i że ta baterya już była wziętą prze„zemnie, dobył manierki i nalawszy w kielich wi„na, wypił do mnie mówiąc: niech żyje Cesarz! „niech żyje król Saski, któremu natychmiast zdam „raport, że pułkownik przyczynił się do sławy „wojska saskiego — jakoż w skutek tego raportu, „odebrałem własnoręczny list króla Saskiego z po„dziękowaniem, któremu towarzyszył krzyż woj„skowy kawalerski.“ Fakt ten, że dzielny koń Małachowskiego wniósł w środek reduty, tak był powszechnie znanym, że wszyscy starzy wojskowi, co robili kampanią 1812 r. i byli w bitwie pod Mozajskiem, nigdy go inaczej nie przedstawiali.

Pozwoliliśmy sobie tych kilka rektyfikacyj, nie w zamiarze odjęcia wartości tej powabnej książce, lecz z uszanowania dla prawdy historycznej, którą wolno jest czasami z lekka obchodzić w romansach; lecz że *Boje polskie* ani z kroju ani barwy nie należą do tego rodzaju, a są rzewnem i poważnem wspomnieniem minionej świetności, więc pomyłki i niedoskonałości, jakie tam zachodzą, sądziliśmy za rzecz słuszną wykazać.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Wtedy szlachcic wręcza mi list, który p. Danenkowicz sekretarz prezesa komitetu Pietkiewicza, do tegóż Pietkiewicza pisał. List był treści następującej: „kiedy Pan zostałeś prezesem komitetu obrany, to ja na sekretarza przyjadę“; a dalej mówi: „widziałem się z pułkownikiem (nazwiska tego niepamiętam) kozackim, kazał Panu oświadczyć, *że wojenny bardzo kontent z postępowania pańskiego.*“

Przeczytałem ten list z zimną krwią i do szlachcica mówię: „No, to dobrze, ja ten list zachowam — pójdź Pan teraz do komitetu i tam dostawione produkta oddaj“ i dalej wziąłem się do pisania. Po krótkiej chwili wpada szlachcic napowrót cały krwią zbroczony, która mu z nosa ciekła i mówi na pół z płaczem: „Co mnie wypyskował, to wypyskował“ Spoglądając na ten arsenał broni, co miał na sobie, rzekłem, jakżeś się Pan mógł dać skrzywdzić? „Cóż ja kaleka, odrzekł, ja się bić nie umiem.“ I wtedy dopiero, zapytany przezemnie, kto go tak skrzywdził, powiada mi, że Danenkowicz i że go dopiero bić przestał, gdy mu powiedział, że ów list, o który Danenkowicz się upominał, już mi został doręczony. Ja tu już od Pana nie wyjdę, dodał szlachcic z płaczem, bo oni mnie zabiją. Na to grzecznie ale nader seryo odpowiedziałem mu: Pan tu żadną miarą zostać niemożesz, bo ja mam rzeczy nader ważne do pisania, ale pójdź Pan ze mną do mojej kancelaryi, tam będziesz bezpieczny.

Przez sień między mną a moim pokojem będącą zaprowadziłem szlachcica, i tam oddając go podoficerom kancelaryą moją składającym „uważajcie panowie na tego pana, rzekłem, aby mu się tu nic złego stać nie mogło, a jak zechce wyjść, nie tamujcie mu wyjścia, jest zupełnie wolnym.“

Wróciłem do pokoju, wkładając list do ogromnej kieszeni w rajtuzach, gdziem miał zawsze zwyczaj ważniejsze trzymać dokumenta, i znowu zasiadłem do pisania. W tem wpadają Pietkiewicz i Danenkowicz z twarzami tak zmięszanemi, jakie mogą mieć ludzie idący pod szubienicę, bo oczywiście list ten w każdego innego człowieka ręku mógł ich o śmierć przyprawić. Pietkiewicz ogromnej otyłości twarzy i czerwony jak burak, teraz miał cerę wędzonego sadła. Zaczęli coś mówić oba razem, lecz ja zdałem się tego niesłyszeć, ale wstając od pisania i kładąc wolno pióro na stoliku, obracam się do nich i kilka kroków uszedłszy, z nader zmarszczonem czołem mówię do nich: „Dobrze żeście Panowie do mnie przyszli, bom bardzo niekontent z postępowania Panów. Jam nakazał, aby chłop nic nie dawał prócz osoby swojej, a wy, żeby dworów oszczędzić, każecie im występować to w butach świątecznych, to w sukmankach do munduru zbliżonych, co ich na koszt naraża. Zażądałem szybkiego dostarczenia lanc okutych, a tych jeszcze nie widzę“, i wyliczając im cały szereg ich opieszałości, zakończyłem słowami: „Słuchajcie no Panowie, działajcie inaczej, bo dalibóg źle będzie z wami. Ja się z chłopami złączę i głowy wasze kosami z karków spadną; miały składki dobrowolne być otwarte, tym czasem żadnego raportu o wpływie jakim nie otrzymałem.“

Pietkiewicz odrzekł: „Ja sam zaraz dam pięć tysięcy.“ Na to odpowiedziałem mu ostro: „Tu się u mnie żadnych pieniędzy nie odbiera, wnieś je Pan do kasy komitetu a ja w miarę potrzeb wojska, do tej kasy będę asygnował.“ I tak zgromiwszy ich, bo to wszystko grzmiącym głosem wymawiałem, wyprawiłem ich, groźny ton zachowując.

Skoro tylko wyszli, aby im to dobrze w pamięci utkwiło i do wiadomości wszystkich członków komitetu doszło, posłałem komitetowi pismo następującej treści: „Panowie moi, jam przysłany przez ojczyznę na ratunek wasz, widząc, że nie dosyć sprężyście działacie, mówię wam że ja z wojskiem mojem lekko, dalibóg, nie zginę — prędzej kraj cały w perzynę obrócę i porządek rzeczy istniejący do góry nogami obalę, niż żebym z wojskiem tém, miał przepaść“ — i w tym tonie kończąc pismo, powtórzyłem to, com im był ustnie powiedział.

Ponieważ chciałbym, aby postępowanie moje, każdy zrozumiał i niém się przejął, muszę dodać że o całem tém zdarzeniu nigdym nic nie mówił aż do roku 1840, i jeżelim je objawił, stało się to z następującéj okoliczności: Zwykliśmy byli na klubie polskim, który przeszło czterdziestu miał stołowników, schodzić się zawsze na godzinę lub pół godziny przed obiadem. Mieliśmy swój bilard, swego kucharza, i gospodarza. Klub miał wtenczas mieszkanie na rez-de-chaussée przy ulicy Godot de Maurois. Razu jednego pułkownik Radziszewski, wzór patryotyzmu i poświęcenia, zaczyna mówić do mnie, jak następuje: „Mój jenerale, w częstych moich nocach bezsennych marzę sobie o tym naszym odwrocie, jak często nas jenerał z trudnych położeń wyprowadziłeś — jednej tylko rzeczy pojąć nigdy nie mogę, skąd ten Pietkiewicz, którego ja przez dziewięć lat znałem niegodziwym, ubiegającym się to o ordery to o łaski różne rządowe, takim stał się patryotą, bo ja, co znałem jego rozporządzenia, mogę jenerała zaręczyć, że był najlepszym patryotą“. Ja mu wtedy opowiedziałem to, com powyżéj opisał, i dodałem: wiedział, że trzymam w ręku pismo, za którém szła szubienica. Mógł téż i trochę szacunku dla mnie nabyć, widząc jak szlachetnie a jednak i sprężyście umiałem z tego oskarżenia korzystać. Jenerał Gawroński obecny téj rozprawie z Radziszewskim rzekł do mnie: „a to pan jenerał nie masz się z czém chwalić“. „Jakto, powiadam, to nie zasługuje na pochwałę, żem z łajdaka zrobił gorliwego patryotę, jak to pułkownik Radziszewski sam przyznaje? Pietkiewicz trzy razy obrany marszałkiem przez dziewięć lat rządził powiatem. Znał więc każdą wioskę i jakie ta ma resursa. Jednomyślnie został obrany prezesem komitetu, a co ja mogłem myśléć o tych co go obierali? To pan jenerał chciałeś, żebym ja pozbawił się wszelkiego związku z powiatem, i stanął bez żadnego sposobu pomnożenia mych sił? Mnie nie chodziło o to, aby zgłębiać czy Pietkiewicz uczciwy człowiek czy nie, ale mi chodziło o to, aby działał jak potrzeba wymaga; i widzisz jenerał, że mi się udało, bom przyszedł do powiatu we dwa tysiące pięćset ludzi, a wyprowadził z niego, cztery tysiące pięćset ludzi w przeciągu dni dziesięciu, a gdybym był mógł drugie dziesięć dni tam bawić, byłbym niezawodnie przeszło dwadzieścia tysięcy miał żołnierza.“

Muszę już, kiedym jedną rzecz dotąd w tajemnicy trzymaną ogłosił, i o drugiej wspomnąć. Jenerał Giełgud często do mnie pisywał i różne zlecenia mi dawał. Dnia jednego przybawa do mnie obywatel, którego nazwisko pamiętam, ale go wymieniać nie chcę; przywiózł on mi pismo, w którem jenerał Giełgud wzywał mnie, abym temu obywatelowi powierzył kompanię piechoty, iżby z nią mógł się udać w powiat Bracławski dla prowadzenia tam wojny partyzanckiej. Parę dni zwłóczyłem obywatela obserwując go, aby widzieć jakiego to charakteru człowiek. Że prowadzenie jego było przyzwoite, przywołuję go do siebie i mówię do niego: „Rozpatrzyłem się w okolicy, w której Pan chcesz wojnę partyzancką prowadzić. Widzę, że są gęste jeziora, są i lasy, kraj do tego przydatny. Dam więc Panu kompanię, ale dam ją z batalionu Matusewicza, bo ludzie jego będąc w mundury moskiewskie ubrani, tę ci przynieść mogą korzyść, że was brać będą za Moskali, co ci niejedno przejście ułatwi“.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zostały cofnięte lub uchwalone, bo lud ryczał na ulicach Londynu. Gdzie się zatrzyma ta potęga nowego mocarza *king mob, le roi canaille.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lutego. Dziś w południe zgromadzili się w znacznej liczbie tutejsi urzędnicy rządowi różnych dykasteryj, aby przystąpić do wniosków zjazdu urzędników austryackich w Wiedniu, mającego się odbyć dzisiaj o godzinie 6 wieczorem, i aby zjazd ten zawiadomić o uchwale swej drogą telegraficzną. Posiedzenie zagaił prezes sądu karnego p. Antoniewicz, wyjaśniając w krótkiej przemowie cel zgromadzenia. Od dwóch lat starają się urzędnicy tutejsi o polepszenie bytu materyalnego; stosunki się zmieniły, artykuły wszystkie podrożały, pomieszkania poszły niesłychanie w górę, płace zaś urzędników obliczane są według systemu, jaki jeszcze obowiązywał za Maryi Teresy. To spowodowało, iż najprzód urzędnicy sądowi wnieśli sami petycyę roku przeszłego o dodatek na mieszkanie; teraz sam N. Pan w mowie tronowej przyobiecuje polepszenie naszego bytu materyalnego. Chodzi więc o to, abyśmy poparli rząd, iżby jak najrychlej mógł w czyn zamienić słowa monarchy. Komitet zjazdu urzędników wiedeńskich, który w tym samym celu się dzisiaj zbiera, wezwał wczoraj pisemnie urzędników krakowskich, aby oświadczyli choćby drogą telegraficzną przystąpienie swe do uchwał zjazdu. Wnioski, jakie zgromadzeni w Wiedniu urzędnicy wziąść mają pod obrady, są następujące:

1) Podwyższenie i uregulowanie płac; 2) podwyższenie dodatków na mieszkanie w Wiedniu i usystemizowanie dodatków na mieszkanie na prowincyi na równi z wojskowymi; 3) zaprowadzenie nowej pragmatyki służbowej dla urzędników państwa; 4) zniesienie taks służbowych i podatku od dochodu; 5) zaniechanie wsparć pieniężnych i renumeracyj.

Punkta te poddał p. Antoniewicz pod obrady zgromadzenia.

Pierwszy zabrał głos p. Biesiadzki, komisarz starostwa, objawiając życzenie, aby w punkcie trzecim wyrażono, iż nowa pragmatyka służbowa ma także uwzględnić stronę moralną urzędników. Dotychczas kwalifikują w Austryi urzędników tajemnie, nie pozostawiając im w danym razie wolności obrony; dla tego mówca jest za tem, aby kwalifikacye tajne zostały zniesione, a w miejsce ich zaprowadzono kwalifikacye jawne, i wnosi następujące brzmienie punktu trzeciego: „W celu podniesienia moralnego dobrobytu urzędników zaprowadzenie nowej pragmatyki służbowej, w którejby zasada kwalifikacyi tajnej została zaniechaną“. Przemówienie p. Biesiadzkiego przyjęło zgromadzenie bardzo żywemi oklaskami, podczas głosowania zaś wniosek jego jednomyślnie przyjęto, i zgodzno się na propozycyę nadprokuratora p. Nalepy, aby punkt ten zamieścić jako punkt pierwszy.

P. Nidecki dyrektor tutejszego urzędu pocztowego był zdania, aby w punkcie drugim opuścić część pierwszą; z uwagi, że u nas nie ma dodatków na mieszkanie, w krótkiej dyskusyi zgodzono się, aby punkt 2gi brzmiał: „Podwyższenie istniejących dodatków na mieszkanie, a względnie usystemizowanie tychże dodatków w Krakowie i w innych miastach na prowincyi na równi z wojskowymi.“ P. Nidecki przemawiał także za wypuszczeniem pierwszej części punktu czwartego, taksy bowiem służbowe stanowią fundusz emerytalny. P. Biesiadzki jest za utrzymaniem tego punktu jak jest we wniosku; wypada bowiem znieść taksy służbowe od urzędników wiedeńskich, którzy wniosek ten czynią na pewnej podstawie. Wniosek p. Nideckiego poparł p. Orzechowski dyrektor [illegible] i radca [illegible] sądu krajowego. Dr. Przemyski, który rzekł, iż urzędnicy [illegible] taks służbowych [illegible] do [illegible] jającego [illegible] Nalepy, [illegible], gdyż [illegible] bez [illegible] czwarty tak jak jest we wniosku.

W końcu uchwalono przesłać powyższe wnioski zjazdowi urzędników z następującym wstępem: „Pozdrowienie zjazdowi urzędników w Wiedniu! Urzędnicy wszelkich dykasteryj w Krakowie zgromadzeni na naradnej [illegible] zjazdu, spodziewają się po jego wyczerpujących obradach nad podniesieniem ich moralnego i materyalnego położenia [illegible]. Słowa N. Pana wypowiedziane w mowie tronowej dały z powodu [illegible] spełnione zostały!“

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie; zanim się atoli zgromadzenie rozeszło, p. Müller dyrektor urzędu telegraficznego podziękował w imieniu niemieckim wszystkim za gotowość, z jaką pospieszyli uczynić zadość wezwaniu komitetu złożonego z urzędników telegraficznych, który [illegible] wyjściem [illegible].

— Wczorajsza pierwsza i ostatnia w tym roku maskarada w sali redutowej nieodpowiedziała oczekiwaniu nie pod względem właściwego urządzenia tej zabawy, lecz [illegible]. Sala była świetnie [illegible] zaopatrzona [illegible] wszystko [illegible], ale [illegible] do [illegible] mężczyzn. [illegible] kostiumów, [illegible] kontyn[illegible] podzielony [illegible] z sobą. [illegible] monotonii [illegible] niezdo[illegible] kto tań[illegible] było [illegible] sama do [illegible] nodram: [illegible] grą za[illegible] od [illegible] urok. [illegible] bystry [illegible] maską [illegible] wypadało [illegible] publicysty[illegible] jawnie [illegible] maskarada [illegible] bardzo [illegible] wstręt do [illegible] poszłoby [illegible] dal[illegible] przy-[illegible]

— W sobotę d. 10 bm. o godz. 8ej wieczór Dr Adam Bełcikowski, docent Uniwersytetu będzie miał w sali Stowarzyszenia „Postęp [illegible] rolników i przemysłowców“ trzeci i ostatni odczyt o panowaniu Stanisława Augusta.

— W niedzielę wieczór począwszy od godz. 6ej odbywać się będzie przy pochodniach i kagańcach z muzyką ślizgawka na stawie Zwierzynieckim, rodzaj balu kostiumowego na lodzie, znany po innych wielkich miastach. Zabawa ta połączona z ogniami sztucznemi ściągnie niewątpliwie wielką liczbę uczestników, a jeszcze większą widzów (p. drugostronnie inserat); spodziewać się więc można, żo zarządzony będzie taki porządek, ażeby konno i w powozach zajeżdżano od jednej strony stawu a odjeżdżano z przeciwległej strony.

— Donoszą nam, że w nocy we środę 7go sześciu ludzi uzbrojonych w pistolety i noże napadło karczmę Plecionki pod Zabierzowem na trakcie krakowsko-wrocławskim i wtargnąwszy do niej, niezrażeni obecnością ośmiorga ludzi w izbie gościnnej, między którymi znajdował się żołnierz z 12 kompanii pułku hr. Baltina, domagało się od dzierżawcy Pawła Libermanna pieniędzy. Gdy żądaniu ich odmówiono rzucili się na obecnych kłując i strzelając. Żona propinatora, jakkolwiek poraniona, zdołała wyczołgać się z karczmy na pole i wołała ratunku. Zanim wieśniacy z pobliskich chat zaczęli się na krzyk ten zbierać, rozbójnicy opuścili miejsce zbrodni lękając się przeważających sił nadejść mogących w posiłku. Wszyscy jednak obecni w gospodzie zostali poranieni, a jeden starozakonny miał w skutek ran dokonać życia. Zuchwały ten zbrojny napad rozniósł trwogę w okolicę, bo jeżeli ośmioro ludzi w karczmie nie odstraszyło napastników, cóż dopiero mówić o odosobnionych dworach i dworkach albo o podróżnych jadących gościńcem?

— We Lwowie wyszedł piąty tom pism znanego zaszczytnie w kraju X. Izaaka Isakowicza, kanonika i proboszcza w Stanisławowie obrządku ormiańsko-katolickiego. Tom ten stanowi osobną całość i osobny ma tytuł „Kazania i nauki świętalne i przygodne“, a dedykowany jest X. Szymonowiczowi, arcybiskupowi i metropolicie lowskiemu. Mieści on w sobie 32 kazań i mów.

— Dzienniki lwowskie donoszą z Kołomyi o wypadku niesłychanym, bo o napadzie z ciężkiem poranieniem bar. M. K., właściciela dóbr, którego paręset żydów w dzień biały opadło na rynku pod okiem władzy powiatowej i w obecności policyanta a nawet z jego pomocą, gdyż tenże zamiast napastników powstrzymać, chwycił opadniętego chcącego się bronić i tym sposobem był wspólnikiem rozbójniczego napadu!

Teatr. W sobotę dnia 10 lutego na dochód Bolesława Ładnowskiego, po raz pierwszy: *Beatrix Cenci*, trajedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej. otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 8 lutego pogoda; termometr od — 6°8 R. doszedł do — 1°.6 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 9 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 331.84, termometru zaś — 8°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W sobotę dnia 10 lutego: Sej Scholastyki panny. męczenniczki.

TEATR. Dwie komedye jednoaktowe *Pożar w klasztorze* z francuskiego p. Barrière i *Nikt mnie nie zna* Aleksandra hr. Fredry oraz wodewil z francuskiego *Grzeszki Babuni* stanowiły wczorajsze przedstawienie. W pierwszej z owych komedyj i w wodewilu występowała p. Urbanowiczowna, w rolach naiwnych znana z swego sympatycznego talentu. Sztuki hr. Fredry mają u nas przywilej przeważnie dobrej gry, co i wczoraj uwidoczniło się w komedyi *Nikt mnie nie zna.* Niemówiąc już o artystach, którym częściej już w tych rolach mieliśmy sposobność oddania słuszności, dostrzegaliśmy postęp w oswojeniu się ze sceną tutejszą i w stopniowem pozbywaniu się naleciałości prowincyonalnych p. Terenkoczego w roli Czesława, oraz względnie wcale dobrą grę p. Boguckiego w dość trudnej roli Łapki. P. Wyszowska odegrała rolę Marty z swobodą, p. Fiszer z właściwym humorem.

Sprostowanie.

W artykule wczorajszym „Wystawa“ na trzeciej stronnicy wcisnęła się pomyłka drukarska w dwóch miejscach. Zamiast: „Teresa Visconti“, powinno być: „Terasa V isconti“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu na Baranie i Krakowie dnia 8 i 9 lutego odbytym.

Handel zbożowy na Baranie w dniu wczorajszym odbyty, był daleko więcej ożywiony, a ceny z powodu kursu monety znowu podniosły się, a szczególniej pszenicy i żyta. Inne produkta płacono po cenie z przeszłego targu, a mianowicie:

Płacono za pszenicę 252 f. od 42 do 48 złp., żyto 235 f. od 31 do 36, jęczmień 202 f. od 27 do 31½, owies 132 f. od 14 do 15½, groch 252 f. od 37 do 41½, proso 237 funt. od 33 do 37.

Dzisiejszy targ na Kleparzu, tak pod względem dowozu zboża, jako też i obrotu był dobry. Ceny stosownie do monety austryackiej nie takiej jak na Baranie uległy zmianie, lecz utrzymały się mniej więcej z przeszłego targu. Do Prus dość znaczne robiono zakupna.

Płacono za pszenicę 170 f. od 10·75 do 11·70, żyto 160 f. od 8·20 do 8·60, jęczmień 140 f. od 6·75 do 7·50, owies 100 funt. od 3·75 do 4·25, koniczynę czerwoną od 57 do 61, białą od 65 do 73, innych produktów mało dowieziono.

Bochnia 6 lutego. Pszenica 5·35, żyto 4·25, jęczmień 3·45, owies 1·85, groch 6·25, ziemniaki 2·—, bób 5·75, siano 1·25, konicz 1·50, słoma —·85, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, mas okowita 1·—, funt masła —·60.

Berno 8 lutego. Na dzisiejszym targu w Bernie było wołow 200 sztuk, rozprzedano wszystko do godziny 11 rano po cenie 18 do 18·50 za cetnar żywej wagi, a za cetnar martwy *loco* Berno płacono 29·50 do 30·50, co wyniesie na wiedeński rachunek 33 złr. Ajencya Banku zawiadamia właścicieli stajen w Galicyi, że weszła w stosunki z pierwszorzędnymi odbiorcami wołów na Morawę i Czechy i może uzyskiwać każdorazowo wyższe ceny od wiedeńskich. Ponieważ jest do życzenia sprzedawanie wołów na żywą wagę, i to bez dzielenia ich na losy, gdzie producenci narażeni bywają na tyle strat, lecz ważenie wszystkich wołów; Ajencya Banku jest dzisiaj w możności sprzedawać właścicielom woły na wagę żywą *loco* Oświęcim po cenach lepszych i pewniejszych niż w Wiedniu do Morawy i Czech; na czas obecny ajencya pomieścić może 100 do 150 sztuk tygodniowo. Waga wołów 12 godzln po nakarmieniu. Woły winny być w Oświęcimiu we wtorek rano.

Ajen. Banku gal. dla hand. i przem. w Oświęcimiu.

Donoszą z Wiednia, że Dyrekcya kolei północnej Cesarza Ferdynanda, co tylko przedłożyła do zatwierdzenia ministerstwu handlu nową taryfę od przewozu bydła rogatego koleją.

Wiedeń 7 lutego.

Pewna spółka przedsiębiorców otrzymała pozwolenie do robót przygotowawczych celem *założenia w Galicyi kolei żelaznej o szynach węższych.* Podług projektu linia ta kolei żelaznej ma wynosić 28 mil, łącząc przedewszystkiem Kraków z Oświęcimem na Zator, ztąd idzie wzdłuż rzek przybocznych Wisły i dochodzi dolinami na Wadowice, Suchę, Maków do Jordanowa, dalej przez miejsca kąpielowe Rabę i Rabkę do Nowego Targu; z Nowego Targu wzdłuż granicy galicyjskiej do Czorsztyna i Czerwonego Klasztoru, przekracza pod Gnezdą linię graniczną wodną, zdążając ku przemysłowemu miasteczku Keszmark na Węgrzech, a pod Popradem łączy się z koleją koszycko-bogumińską. Z powodu trudności i przeszkód, jakie przedstawia górzysta okolica, kolej budowaną będzie o węższych szynach. Kolej naturalnie nic nie straci na tem, ponieważ tak zbudowana kolej zupełnie odpowiadać może wymogom miejscowości. Koszta budowy natomiast o połowę są mniejsze aniżeli koszta budowy kolei o szynach zwyczajnych. Dochody tej kolei będą zapewne znaczne, gdyż liczne przewozy na tej przestrzeni, teraz odbywają się drogą wozową. Przez wykończenie linii Nowytarg-Zakopane dochody tej linii o wiele jeszcze się podniosą, ponieważ sama szląska Huta Królewska potrzebuje 2 miliony surowych płodów żelaznych z Zakopanego, i pragnie zawrzeć kontrakt z pomienionem towarzystwem względem dostarczania materyału żelaznego na 10 lat.

Kilku członków spółki udało się do Galicyi w towarzystwie inżynierów, aby stosowne zarządzić przygotowania. Winienem nadmienić, iż spółka w roku przeszłym w Wadowicach i między właścicielami dóbr najlepsze znalazła poparcie, którego przedsiębiorcom nie odmówią również gminy, przez które kolej ma przechodzić.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 6, 7 i 8go lutego.

Posady: Pocztmistrzów w Storożyńcu, Muchówce Iławczach, podania w 2 tygodniach. — Notaryuszów w Kutach i Sołotwinie, podania w 2 tygodniach.

Licytacye: D. 29 lutego w sądzie pow. w Kossowie licytacya publ. real. N. 117 w Wierzbowcu. — D. 20 lutego w starostwie Tarnowskiem licytacya przez oferty celem zabezpieczenia odbudowy mostu na Gnieźnie przy gościńcu złoczowsko-zaleszczyckim pod Trembowlą. — D. 29 lutego w starostwie bielskiem licytacya przez oferty celem zabezpieczenia budowy przedłużenia tamy na rzece Solė pod Oświęcimem. — D. 20 marca w sądzie pow. w Rohatynie sprzedaż publ. pól ornych „Turkowiec pomiarki“. — D. 21 marca w sądzie obw. w Stanisławowie sprzedaż publ. ⅔ real. N. 153 i 154 w Stanisławowie. — D. 9 kwietnia w sądzie pow. w Tuchowie sprzedaż publ. domu pod l. 336 pod Zalasową. — D. 29 lutego w sądzie obw. w Rzeszowie licyt. przymusowa real. N. 208 w Rzeszowie.— D. 4 marca w sądzie pow. w Rawie licyt. gruntu z budynkami N. 268 w Potyliczu.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Bronisława Skibniewskiego o zamianowaniu dla niego kuratorem Dra Moszyńskiego. — Sąd obw. w Nowym Sączu Jana Bochniewicza o wniesionym pozwie przez Marcina Stubera i Jana F. Webera o wyekstab. obowiązków Michała Bochniewicza z hipoteki folwarku Finkowskie. — Dyrekcya poczty we Lwowie, iż zalega tamże list z 50 rublami, oddany w Szczawnicy d. 12 sierpnia 1871 r. pod adresem Sarak Flinn w Hegenville; nadawca za okazaniem recepisu może go w każdej chwili odebrać. — Sąd obw. samborski Michała Jaremę o nakazie zapłaty 240 zł. Reisli Aberdam.— Sąd del. m. krakowski Szymona Daleta o wniesieniu przez Izaaka Deutschera pozwu o zabezpieczenie 500 zł., kurator Dr. Wilkosz.

Zawezwania: Sąd obw. w Złoczowie posiadacza wekslu z daty Brzeżany. d. 23 sierpnia 1869 na 1000 zł. przez Herza Wolfa wystawionego, oraz wekslu z daty Brzeżany 14 czerwca 1870 na 1500 zł. przez Markusa Forten wystawionego.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go lutego.

HOTEL POLLERA: W. Winter z Schönberg, Milchen z Sierszy, Aleksander Skrzyński właściciel dóbr z Kobylanki, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, K. Miszewski z Medyki, F. Cwetka z Brzeska, Marya Ślaska z Otwinowa, Józef Batowski z Galicyi, Leopold Mossman kupiec z Norymbergi, S. Peretz inżynier z Bukarestu, H. Härtel inżynier z Konstantynopola, H. Joachimsohn kupiec z Prus, Dr Reinhard z Weimaru, Julian Lion kupiec z Wrocławia, Jakób Neuman z Bielska, Klemens Jolles kupiec z Drezna, Teodor Hock kupiec z Heilborn.

HOTEL POD ROŻĄ: A. hr. Dąmbski właśc. dóbr z Oświęcimia, Piotr Rudzki właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksander Kuszewski właś. dóbr z Kongresówki, Franciszek Rudzki właś. dóbr z Kongresówki, M. Bielińska z Galicyi, Franciszek hr. Potulicki właś. dóbr z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Tryest 8 lutego. *Triester Ztg* zamieszcza ar- artykuł z Hamburga o nowej ustawie francuskiej o marynarce kupieckiej. Artykuł ten wzywa rząd austryacki do wytrwałego obstawania w ogólnym interesie przy prawach zastrzeżonych traktatami.

Stutgart 7 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych obradowano nad wnioskiem Oesterlena tyczącym się praw zastrzeżonych kraju. Wszyscy ministrowie są obecni. 13tu mówców zapisało się do głosu. Galerye słabo obsadzone. Wniosek komisyi brzmi: Zważywszy: 1. że rząd ma prawo działać pod względem głosowań w Radzie związkowej bez przyzwolenia stanów wirtemberskich; 2. że na mocy obowiązywania konstytucyi państwa Niemieckiego w Wirtembergii, głowania takie nie mogą naruszać konstytucyi krajowej, Izba przechodzi do porządku dziennego. Sick i spólnicy ze stronnictwa rządowego wnoszą następujący umotywowany porządek dzienny: Zważywszy 1. (jak wyżej); 2. że tylko w zgodzie z reprezentacyą krajn mogłoby nastąpić zrzeczenie się szczególnego prawa kraju; 3. że rząd przedłoży ustawę o odpowiedzialności ministrów, Izba przechodzi do porządku dziennego.

Paryż 7 lutego wieczór. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 445 głosami przeciw 143 upoważnić postępowanie sądowe przeciw tym dziennikom, które dopuściły się obrazy komisyi ułaskawiającéj. Wniosek jenerała Ducrot o wytoczenie procesu deputowanym Rouvier i Lefranc jako autorom artykułów oskarżonych, przekazany został specyalnéj komisyi.

Bern 7 lutego. Rada stanów przystąpiła prawie jednogłośnie z małemi zmianami do uchwały Rady narodowej pod względem nietykalności wolności wyznań i sumienia oraz wolnego pełnienia służby bożej.

Rzym 8 lutego. Potwierdza się, że z nakazu Papieża kardynał-wikary polecił kilkom znakomitszym duchownym odwidzać zgromadzenia protestanckie i prowadzić publiczne dysputy z duchownymi protestanckimi. Stan zdrowia kardynała Antonellego polepszył się.

Nowy Jork 6 lutego. Umiarkowany język mowy tronowej angielskiej pod względem kwestyi „Alabamy“ sprawił tu korzystne wrażenie.

Washington 6 lutego. Rada gabinetowa robiła dzisiaj przedstawienie Anglii tyczące się sądu polubownego genewskiego. Zapewniają, że wyrażono jednogłośnie zdanie, aby pozostać na stanowisku zajętem w żądaniach amerykańskich w sprawie „Alabamy.“

Wiadomości o stanie kwestyi rezolucyjnej w podkomitecie, zawarte w liście z Wiednia, do którego odsyłamy naszych czytelników, potwierdzają zupełnie niestety poprzednie nasze informacye, na tem miejscu zamieszczone, jakoteż symptomata, któreśmy z dzienników wiedeńskich czerpali. Podkomitet ukończył wczoraj swoje czynności; szło o rezolucyę a nie o żadne hohenwartowskie lub inne wnioski; sprawa rezolucyi nie została związaną ani z wyborami powszechnemi ani z nowellą — zgoła tak jak pisaliśmy ciągle; ale też zdaje się że elaborat zawiera takie tylko ustępstwa, na które trudno będzie przystać delegacyi. Wspomina także korespondent nasz o jakiejś uchwale, która trudność tę jeszcze zwiększa, z innej zaś strony dowiadujemy się, że ma być w elaboracie punkt tyczący się chwili wejścia w życie ugody galicyjskiej, którą ma oznaczać wciągnięcie ugody do statutów krajowych. Na to trzeba Sejmu i jego zwołania.

Wszystkie te wiadomości są już dziś znane *Pressie*, i sądzimy, że nie pytałaby nas teraz, jak to czyniła wczoraj, podając nasze informacye, które w końcu kazały być krajowi gotowym na rozwiązanie sejmu i nowe wybory: „Czemuż przed końcem sprawy owe przygotowania do wojny?“... Koniec sprawy już jest, elaborat trudnym będzie do przyjęcia; co delegacya uczyni w razie, gdyby się na niego zgodzić nie mogła, nie przesądzamy. Lecz na walkę gotowym być wypada, aby nie zostać zaskoczonym. Nie my bowiem mówimy o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego i czeskiego; nie my o nowych bezpośrednich tam i tu wyborach, mających sprowadzić pożądaną w Radzie państwa większość; nie my robimy z tego plan wojny, z powodu którego stronnictwo wiernokonstytucyjne miało z żądaniami Galicyi tak się obejść, aby pod pozorem dobrych chęci, Koronę zaspokoić, a przyjęcie warunków uczynić Polakom niepodobnem. Zapewne, że gdyby tak było, rozum polityczny wskazywałby pozostanie bąć co bąć w Radzie państwa, jako środek uniemożliwienia planu. Ale czy i wtedy większość Izby nie znalazłaby sposobu zniewolenia mniejszości do wyjścia, lub też czyby rząd nie znalazł sposobu do rozwiązania rzeczonych sejmów? Zawsze więc przyzna *Presse*, że przygotowania czyli gotowość do walki nie jest zbyteczna.

Omylić się wszakże mogą bardzo ci, którzy twardemi warunkami elaboratu cieszą się, wnosząc, że skoroby delegacya zgodzić się na nie nie mogła, już przez to samo wystąpić musi z Izby, a w dalszych następstwach kraj cały przerzuciłby się musiał w opozycyę (to pewna), ale niekoniecznie jeszcze w opozycyę prawnopolityczną czeską. Nie przesądzając nic, powtarzamy, iż zdaje nam się, że delegacya mogłaby się nie zgodzić na elaborat, cofnąć rezolucyę, skoro z rządem obecnym a raczej z Izbą obecną traktować nie można — i nie opuszczać Rady państwa. Tego jak się zdaje nie domyśla się *Vaterland* a przynajmniej jego krakowski korespondent, który tak dowcipnie zarzuca *Czasowi*, iż odkrył teraz, że *Vaterland* nie robi polityki polskiej ale czeską. *Czas* wie dawno, że *Vaterland* nie robi polskiej polityki, nawet że zawsze jest jej przeciwny, wie że robi czeską i wie nawet, czemu ją robi. Ale zkąd ów monopol przyznaje sobie korespondent, że polityka czeska jest sama tylko austryacką? Wiernokonstytucyjni mówią to samo, i na drodze monopolu i przywilejów mają to samo prawo. I to ma być federalizm, takie wykluczenie dla polityki czeskiej! Nam się zdaje, że lepiej pojmujemy federalizm, pomimo ironii *Vaterlandu*, gdy utrzymujemy, że polityką austryacką byłaby tylko polityka wszystkich ludów Austryę składających pod jedną dynastyą połączonych.

Izba wyższa sejmu pruskiego uchwaliła po kilkodniowych naradach nową ustawę hipoteczną dla całych Prus, nie wyjmując ziem zachodnich mających ustawę francuską, tudzież ustawę o urządzeniu ksiąg gruntowych i taryfę opłat od wpisów, wyciągów, zastrzeżeń i wykreśleń. Ustawa ta wejdzie więc niebawem w życie.

Pomimo zaś uchwalenia przez sejm galicyjski ustawy hipotecznej i ksiąg gruntowych, operat spoczywa w aktach Wydziału krajowego, który z pobudek chyba osobistych nie przedkłada uchwały sejmowej do sankcyi. Czy Wydział krajowy ma prawo ubezwładniać w ten sposób postanowienia sejmu?

Gaz. Tryestska, jak donosi telegram, ogłasza artykuł z Hamburga, upominający się, aby Austrya obstawała przy prawach przyznanych traktatami handlowemi przez Francyę obcym państwom pod względem marynarki kupieckiej. Artykuł ten jest wskazówką, że w Niemczech zamierzają poruszyć wszystkie rządy, aby protestowały przeciw nowej ustawie francuskiej, wydanej na korzyść marynarki handlowej francuskiej, na mocy której obce statki przywożące do Francyi towar i wywożące go z Francyi podlegać mają opłacie, od której statki francuskie są wolne. Czy taka koalicya może co wskórać? Wątpimy, albowiem zgromadzenie narodowe było w swojem prawie, a Anglia przez długie wieki trzymała się tej samej zasady pod względem swoich okrętów kupieckich tak w kraju jak w koloniach.

Do *Gaz. kolońskiej* piszą z Wersalu, że prawy środek zgromadzenia narodowego porozumiewa się z umiarkowaną lewicą, aby się zgodzić na utrwalenie republikanckiej formy rządu, a stawia tylko za warunek utworzenie systemu dwuizbowego z wyborami do Izby wyższej przez rady departamentowe, tudzież pewne lokalne ograniczenia wyborcze.

Król Wilhelm Holenderski uległ nareszcie uchwale Izby i odwołał posła swego przy stolicy papieskiej, lubo ten oświadczył, iż zrzeka się płacy, którą Izba z budżetu na to poselstwo wykreśliła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 9 lutego. Dzisiejsza *N. fr. Presse* pisze: Ministeryum wniesie na najbliższem posiedzeniu Rady państwa nowellę o ustawie wyborczej przymusowej (*Nothwahlgesetz*). Podkomitet w sprawie rezolucyi galicyjskiej ukończył obrady swoje. Sprawozdawcą naznaczony Brestel. Przedłożenie podkomitetu mieści w sobie koncesyę autonomistyczną dla Galicyi, na podstawie kompromisu, na który ministeryum, stronnictwo konstytucyjne i Polacy zgadzają się. Kwestya reformy wyborczej nie jest przy tej sprawie dotkniętą. Po przyjęciu elaboratu przez Radę państwa, ma sejm galicyjski zmienić w takim samym duchu statut krajowy i wyrazić zadowolenie swoje, poczem ustawa wejdzie w życie. Natychmiast po uchwaleniu budżetu, zwołany będzie sejm galicyjski, a wśród tego przygotowanym będzie projekt reformy wyborczej. który przyjdzie pod obrady Rady państwa na sesyi w jesieni.

Wiedeń 9 lutego. Dziś na posiedzeniu Rady państwa Minister spraw wewnętrznych przedłożył ustawę o wyborach przymusowych (*Nothwahlgesetz*). Takowa mówi: Jeżeli deputowani wybrani ze sejmu do Rady państwa, podczas trwania sesyi Rady państwa złożą mandat jako deputowani sejmu albo Rady państwa, albo z powodu ciągłej przeszkody uważani być muszą tak jakby wystąpili z izby deputowanych, Cesarz może zarządzić przedsiębranie nowych wyborów bezpośrednio przez okręgi wyborców na deputowanych sejmowych, przez miasta i korporacye stosownie do ustawy istniejącej o wyborach bezpośrednich do Izby deputowanych.

Wniosek względem zniesienia przymusu legalizacyi przekazany został komisyi z 9 członków złożonej; poczem Izba przystąpiła do drugiego czytania mniej ważnych projektów ustawodawczych.

Berlin 8 lutego. Książę Fryderyk Karol wyjechał dziś po południu do Włoch i na Wschód; naprzód udaje się do Innsbruku, gdzie przenocuje. (bawi tam Cesarz Austryacki).

Berlin 8go lutego. *Nordd. allg. Ztg* potwierdza, że w skutku uwiadomienia biskupa Strassburskiego Kurya rzymska nie uznaje już konkordatu z r. 1801 (francuskiego) za obowiązujący prawnie. Rząd cesarski będzie ze swej strony trzymał się tych postanowień tej umowy, którym Kurya odmawia uznania prawomocności; natomiast nie ma wcale nadziei dla nowych układów. Rząd cesarski bierze teraz na siebie uregulowanie stosunków państwa do kościoła w Alzacyi i Lotaryngii. Uporządkowanie tych stosunków prawnych przez rząd odpowiada życzeniom i przekonaniom, które od dawna nabyły w Niemczech ważności pod względem wpływu na życie i umiejętność, gdy na drodze konkordatów nabyto doświadczenia, które odradza obranie tej drogi.

Monachium 8 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych zatwierdzono wystąpienie z Izby Kolba (demokraty). Sprawozdawca Sedlmayer zaleca przyjęcie wniosku inicyatywy. Huttler i 15 jego przyjaciół wnoszą poprawkę zmieniającą wniosek, według której Izba chce członków bawarskich Rady związkowéj w tych jedynie przypadkach wiązać koniecznością przychylenia się sejmu, gdzieby naruszone były konstytucyjne prawa krajowe albo prawa zastrzeżone Bawaryi. Do téj poprawki przystąpili wnioskodawca Schüttinger i Berthen. W myśli obrad parlamentu północno niemieckiego mówi Völk o potwierdzeniu traktatów wersalskich, że Bawarya chciała sobie zastrzedz prawo położenia *veto* bezwarunkowego przeciw rozszerzaniu kompetencyi cesarstwa tudzież prawo potwierdzania przez sejm, ale *veto* pozyskało tylko 14 głosów w Radzie związkowéj. Następne posiedzenie jutro.

Wersal 8go lutego. Zapewniają, że jenerał Suzanne podał się do dymisyi jako dyrektor artyleryi i że sprawa tycząca się śledztwa w umowach o dostawy nie przyjdzie do zgromadzenia narodowego. Potwierdza się, że prefekt Sekwany cofnął swoją dymisyę.

Londyn 8 lutego. W izbie niższej prezes (*speaker*) oznajmił o swojem usunięciu się. Gladstone oświadcza, iż Francya nie wypowiedziała traktatu handlowego, ale uzyskała prawo wypowiedzenia go każdej chwili. Dalej zaprzecza Gladstone, aby traktat washingtoński był dwuznacznym pod względem szkód pośrednich i wskazuje zawarowane zastrzeżenie na przypadek nieprzyjścia do skutku umowy na drodze przyjacielskiej. Kwestya mająca być w Genewie rozwiązaną, jest ta: wiedzieć, czy Anglia przekroczyła przeciw obowiązkom międzynarodowym. Sądzimy, że tego nie było. Nic nie byłoby bardziej upokarzającem, jak ofiarować teraz sumę ryczałtową, aby uchylić się od trudności, pod względem której zaprzeczaliśmy przez lat kilka, że my jesteśmy jej twórcami.

Kursa. Wiedeń 9go lutego godz. 12 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 61·35. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·20. — Losy z r. 1860 102·—. — Akcye banku 844.— Akcye kredytowe 337·75. — Londyn 113·25. — Srebro 111.35. Dukat 5·41. — Lombardy 209·50. — Losy z roku 1864 146·— — Akcye franco-austr. 135·—. — Napoleony 9·03. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163 75.— Akc. kol. północ.-wschod 164·—. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 113·—. — Akcye banku

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

W celu zachęcenia prywatnych przedsiębiorców do zajęcia się urządzeniem łazienek na Wiśle dla kobiet, Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w d. 1 lutego r. b. uchwaliła ustanowić na przeciąg lat trzech dwie nagrody po złr. 500 i złr. 300 w. a., które co roku udzielane będą tym przedsiębiorcom, którzy wystawią i utrzymywać będą łazienki wedł g następujących warunków:

1. Łazienki dla kobiet mają być zbudowane na Wiśle od strony miasta Krakowa i mają się składać, najmniej z 12 komórek, z których każda ma mieć obszaru najmniej 30 stóp kwadratowych; tudzież z basenu. Łazienki mają być drewniane, dachem kryte i w ogóle zbudowane według konstrukcyi, jaką przedsiębiorca za najlepszą uzna. Użycie tratew wyłącza się. Urządzenie wewnętrzne łazienek winno odpowiadać wymogom dogodności, bezpieczeństwa, zdrowia, czystości i obyczajności. Łazienki w ten sposób urządzone mają być otwarte do użytku publicznego od 15 maja do 15 października w każdym roku.
2. Przedsiębiorca pragnący się ubiegać o wynagrodzenie, winien się zgłosić do Rady miasta najdalej do 1go marca każdego roku i przedłożyć plan.
3. Nagród wyżej wymienionych udziela Rada miasta na wniosek Sekcyi ekonomicznej w miesiącu Październiku każdego roku.
4. Szkód wynikłych z wypadków elementarnych Rada miejska uwzględniać nie będzie.

Co niniejszem do powszechnej podaje się wiadomości. (333-1-2)

Magistrat miasta Krakowa

dnia 3 lutego 1872.

L. 468.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla własnością miejską będącego, w miejscu zwanem **pod Mistrzem** rosnącego, w roku bieżącym do wycięcia przypadającego w przestrzeni czterech morgów i 1052 sążni kwadratowych, odbędzie się w dniu **16 Lutego 1872** w gmachu Magistratu w biórze Wydziału I. o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya głośna.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się się cena w kwocie **dwieście zł.**

Wadyum wynosi **dwadzieścia złr w. a.**

Deklaracye pisemne opieczętowane także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Wydziału I. w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 23 stycznia 1872 r. (277-2-2)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 ½
Bankn. pol. za 100 złr.	—	—
Ruble ros. za 100 rub.	157	155
Talary prus. za 100 tal.	169	167
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88¾
Srebro nowe austr. .	113	111
Dukat ważny. . . .	5 45	5 35
Napoleon d'or. . .	9 7	8 90
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5 % gal. listy zas. z kup.	84	83¼
4 % „ „ „ „ „	76	75
Obl. indemniz. z kup.	78	77
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	259
„ L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6 % ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	101 —	108 25

Wiedeń 8 lutego	żądają	płacą
5 % zjed. dług pań. ban.	61 60	61 50
5 % „ „ „ sreb.	70 30	70 10
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 50	96 50
„ „ „ węgiersk.	79 50	79 —
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 50
„ „ „ bukowiń.	75 50	74 50
„ „ „ siedmiog.	76 50	77 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5 % węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	108 75	108 25
Listy zastawne.		
5 % Banku nar. los. .	90 10	89 80
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 60	91 40
5 „ węgiersk. losow.	89 75	89 30
5 „ zakł. kred. austr.	104 —	103 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 75	87 50
5 % Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	312 —	308 —
„ „ „ 1854	94 50	93 50
„ „ „ 1860	101 50	101 25
„ „ „ 1864	145 50	145 —
„ Comorente . .	24 —	23 —
„ Kredytowe . .	186 —	184 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	99 75	99 25
„ księcia Salm .	— —	— —
„ „ Palfy .	30 —	29 —
„ ks. Klary . . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy .	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	853 —	851 —
Zakładu kredytowego	335 —	334 50
Żeglugi par. na Dun.	627 —	625 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2227	2226
„ rządowej fr. a.	406 —	405 —
„ zachodn. c. El.	248 50	248 —
„ Pardubickiej .	188 —	187 50
„ południowej .	215 —	214 50
„ Galicyjskiej .	260 —	259 50
„ Czerniowieckiej	164 25	163 75
Kol. węg. półn. wsch.	155 50	155 —
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	169 —	168 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 50	184 —
„ „ Kosz.-Bogum.	194 50	193 75
„ „ Siedmiogrodz.	187 50	186 50
„ „ Cisańskiej .	289 50	288 50
„ „ wschod. węg.	153 —	152 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	220 —	219 —
„ „ Franc. Józefa	210 50	209 50
Akcye bank. anglo au.	346 —	345 50
„ „ angl. węg.	111 —	110 —
„ austrya. ogóln.	212 —	211 —
„ Zakł. kred. węg.	161 —	160 —
„ bank. frank. austr.	134 50	134 —
„ „ węgierskiego	111 —	110 50
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	234 50	233 30
„ galic. hipoteczn.	— —	136 —
„ austr. związkow.	116 50	116 —
„ dla obrot. ogól	205 —	204 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	—
„ Koszycko-Bog.	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5 % za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	92 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	135 —
„ Emis. 1867 „	132 50	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 25
„ Bony 1870-1874 6 %	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5 % w. a.	105 —	104 60
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5 % — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	98 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5 % za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 75	103 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5 % za 100)	79 —	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 75	88 25
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 00	92 75
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5 % za 100)	93 25	92 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5 % za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 42	5 40
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 —	9 01
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 35	11 28
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	111 35	111 15
Srebro, kupony . . .	111 75	111 25
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67
Lwów 8 lutego.		
Dukat holenderski .	5 33	5 41
„ cesarski . . .	5 35	5 42
Półimperyał rosyjski	9 26	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 84
„ papier. „	1 56¼	1 57½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5 %	83 —	83 50
„ „ „ 4 %	75 —	75 60
Listy zast. Banku hip.	88 50	89 —
Obligi indem. bez kup.	75 50	76 —
Akcye kol. gal. b. kup.	264 50	265 50
„ „ lwow.-czer.	164 50	165 50
Akcye Banku hip. gal.	160 —	162 —
Warsz. 7 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 50	90 15
„ „ 2 ser. „	89 10	88 60
kupon „	— —	— 50
Listy zastaw. nowe „	89 50	89 20
kupony „	— —	— 61½
Listy likwidacyjne „	76 —	75 60
kupony „	— —	— 73½
Kolej warsz. wiedeńska	89 50	88 50
„ „ bydgows.	70 —	68 00
„ „ terespols.	119 —	118 —
„ „ łódzka	103 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.56
„	wielicki	9.—	—	—	5.3
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	52 / 11.5	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni *Józef Kostka.*